Cena 10 hal.

Nr. 149. Kraków, Wtorek 23 Marca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Naciśnięcie guziczka

Przyczyny działające w dziwnej pozostają nieraz w zjawiskach dysproporcyi z wywołanymi skutkami. Nikły bodziec, sam przez się nic nie znaczący, ujawnia potężne czyny, zdumiewające i przerażające swoim ogromem. Mała, zabłąkana iskierka wznieca pożary szerzące się na wielkich przestrzeniach. W nowoczesnym motorze, który wypiera coraz bardziej maszynę parową, drobne płomyczki zapalacza wywołują wybuchy materyału popędowego, uwalniając zeń do swobodnego działania olbrzymie siły. Nitrogliceryna, dynamit, proch bezdymny, wogóle wszelkie ciała wybuchowe, na pozór zupełnie niewinnie i bezsilnie się przedstawiają. A gdy je maleńka iskierka lub lekkie, nagłe uderzenie w pociskach, nabojach, czy minach doprowadzi do wybuchu, jakież potężne, niszczące własności tych ciał na jaw wychodzą. Mina w morzu zatopiona, z urządzonego na lądzie obserwatoryum zapalona, wysadza w powietrze olbrzymie okręty wojenne. Rozległe, obronne pola minowe, miasta całe można za jednem pociśnięciem guzika usunąć z powierzchni ziemi — z dowolnej odległości. W tych wszystkich przypadkach przepotężną, choć niewidzialną, energię potencyalną, utajoną, niczem swego istnienia nie zdradzającą, — energię mocy, zdolną do przemiany w energię czynu wyładowuje, budzi z uśpienia drobna pobudka.

Analogiczne zjawiska można stale obserwować w życiu społeczeństw i narodów. Z dążności, haseł, wymiany sądów, oddziaływania rzutkich myśli, skupiania się i jednoczenia w celach nagromadzają się wśród ludzkich zbiorowisk zapasy różnowartościowych energii społecznych, utajonych, czasem trudnym do pochwycenia szmerem się zdradzających, to znowu tajemnością osłoniętych. Pod wpływem nagle zjawiających się bodźców, niewidocznych prądów, nieraz płynących z odległych źródeł, te zasoby energii mocy niespodziewanie się oswabadzają i w czyny zamieniają. Powstałe z wyładowania siły mogą być pożyteczne lub szkodliwe, dobre lub złe, pożądane alboteż zgubne — zależnie od tego, jakie intencye, jakie charaktery ludzkie, potencyalną energię sił społecznych, jako na razie martwy zapas, w chwilowej bezczynności utrzymywały i dla pewnych celów gromadziły.

Sztuka rządzenia narodami bezustannej baczności, starannego śledzenia przejawów życia społecznego wymaga, nie dlatego, aby wszystkiemu przeciwdziałać, lecz by o wszystkiem wiedzieć, właściwie módz kierować, wszystkiemu na czas zapobiegać. Mocy i zdolności do tego odpowiednich potrzeba. Sama siła ławiny, w szalonym ruchu toczącej się na pochyłości, nie wstrzyma, jeżeli umiejętnie nie będzie użyta. Siła bez zdolności może w rządach doprowadzić do niepożądanych konfliktów i gromadzeniu się szlachetnej energii ze szkodą dla rozwoju społeczeństwa przeciwdziałać. Zdolności same bez męskiej siły, bez potrzebnej dzielności najczęściej zbieraniu się energii szkodliwej sprzyjają.

Chcąc rządzić dobrze, należy też czułą rękę trzymać stale na pulsach życia społecznego. Trzeba znać się na odcieniach pulsowania i potrafić wyczuć te drgania, z których płynie pożytek i harmonia i owe inne, które pracują na rozstrój i zgubę. Szczególnej zaś czujności i umiejętności potrzeba w rządach, w chwilach narodowych kataklizmów, które ludzi wykolejają ze zwykłych ścieżek życia. Nie trzeba głęboko w przyszłość sięgać, aby stwierdzić, jakie to dary, szczęśliwe i nieszczęśliwe, wojny narodom przynoszą.

Dobry rządca życia narodowego musi mieć pełną świadomość, jakie guziczki do naciśnięcia założyły różne ręce, by w podatnej chwili wyładować przytajone energie. Taki potrafi zawsze odnaleść tych lepszych, co dotknięciem guzika uwolnią siły, które lepszą przyszłość zbudują, a niedopuści nacisnięć przez złe ręce, które przeszłość zburzą, a świetlanej przyszłości nie stworzą. Czasy, jakie obecnie przeżywamy, szczególnej umiejętności, przezorności i czujności w rządach wymagają. Jeszcze pora nad tem się zastanowić!

S. J.

Ze stolicy monarchii.

Wiedeń, dnia 18 marca.

Liczono na zrozumienie chwili, uczucia patryotyczne, szlachetny altruizm i doznano zawodu. Zamiast chęci do dobrowolnego, równomiernego rozdziału, objawiła się w dążeniach do posiadania codziennego chleba — egoistyczna zasada, zalecająca „charitas ab ego". Pamiętaj nasamprzód o samym sobie, tak pomyśleli jeżeli nie wszyscy wiedeńczycy — to olbrzymia ich większość. W imię tej zasady każdy też spieszył, aby uprzedzić innych i kupić tyle, ile jeść przywykł, a może coś ponadto, aby i na drugi dzień się zabezpieczyć. Usiłowania w tym kierunku naturalnie prowadziły wprost do pozbawienia conajmniej czwartej części ludności możności nabycia tego chleba, który obok ziemniaków, przy wzrastającej drożyźnie, staje się jedynem pożywieniem mniej zamożnych. A położenie o tyle jeszcze stało się mniej pomyślnem, że około 200 piekarzy przestało wyrabiać pieczywo, bądź z powodu zupełnego wyczerpania zapasów mąki, bądź też z powodu braku mąki jęczmiennej, kukurydzianej, czy też wogóle surogatów, które do mąki pszennej lub żytniej nakazano dodawać.

Chleb trzeba sobie zdobywać — było hasło, które jak iskra elektryczna, przez tłumy przebiegło. Skutek zaś podniecenia był taki, że przed piekarniami i sklepami z pieczywem stały tłumy, które policya musiała ustawiać w czekające w pozornym spokoju na swą kolej szeregi, że zaczęto zmniejszać ilość wydawanego pieczywa ponad przepisane rozporządzeniem ograniczenie, że zdobywano chleb podbijaniem ceny, licytowano się wzajemnie, wreszcie, że znaleźli się spekulanci, którzy chcąc większą ilość łaknących nasycić, wypiekali bochenki chleba lżejsze, nie obniżając ceny. Z popytu trzeba korzystać — powiedziano sobie — i zarabiać, ile się da.

Zaniepokojenie największe objawiało się naturalnie wśród kobiet z warstw uboższych, które poczuwały się do obowiązku zdobyć chleb dla pracujących mężów i dzieci. Wśród nich najwięcej było narzekania. Gromadki zbierały się na ulicach. Wymieniały się skargi, żale, odbywały narady, dociekano kto winien, a i westchnienia ciche dały się słyszeć — aby się ta bieda jak najrychlej skończyła!

Rychło przecie się okazało, że ten ruch, prawie żywiołowy — był zupełnie zbyteczny, — wywołany drobną pomyłką czynników rządzących. W składach miejskich znalazła się mąka, w dużych zapasach, przeszło tysiąc wagonów, chowanych — na czarną godzinę.

Zaczęto dostarczać mąki z tych zapasów — piekarzom. Zamknięte piekarnie wznowiły pracę i chleba pojawiło się więcej. Były w tych dostawach pewne trudności, bo koni do przewozu brakowało, a gorzej od pewnego czasu żywione nie mogły z wytężeniem pracować. Namiestnictwo odwołało rozporządzenie — chleba wolno znowu wypiekać na razie tyle, — ile ludność chce kupić. Więc będzie spokojniej. ły, że spodziewały się ze strony ludności Wie-

Władze, znosząc rozporządzenie oświadczydnia innego zachowania i doznały przykrego zawodu. Ludność pozostała pod wrażeniem, że przeciwnie — ją jakiś zawód spotkał. Zaszło więc wyraźnie nieporozumienie, którego można było uniknąć, gdyby zawczasu ludność przygotowano na to, że w państwie, w którem toczy się wojna, nie wszystko aż do jej ukończenia będzie szło normalnym trybem. Tego uświadamiającego ogół pouczenia było stanowczo za mało.

Obecnie po przemijającej burzy, zaczynamy się uspakajać. Oczekujemy znaczków na chleb, które równomierny rozdział zapewnią. Ale z troską czekamy zarazem na oświadczenie Węgier, ile zboża, choćby tylko kukurydzy Cislitawii odstąpią — bo bez materyału na chleb, znaczkami papierowymi nie wiele dałoby się osiągnąć.

A w dniach przeżytych mamy naukę, że nie jest dobrze, skoro wówczas, gdy ludności brak chleba — na wystawach cukierni i piekarni widzi się za wiele drogich ciastek...

J. S. A.

Konieczne sprostowanie.

Wojenny zeszyt czasopisma „Leipziger Illustrierte Zeitung" l. 33 z dnia 18 marca przyniósł na naczelnem miejscu obszerny wywód profesora dra Aleksandra Brücknera, Polaka, profesora literatury słowiańskiej na uniwersytecie belińskim p. t. „Russen und Polen".

Profesor Dr Brückner daje tutaj pogląd na stosunki polsko-rosyjskie w czasach dawniejszych i chwili obecnej. Wspomina o zabiegach Anglii i Francyi w sprawie polskiej i podnosi, że w tym kierunku bardzo czynni byli obecny francuski minister spraw zagranicznych Delcasse i poseł rosyjski w Niszu ks. Trubeckoj.

Odnośnie do manifestu W. Ks. Mikołaja do Polaków i sympatyi z jaką odnoszą się sfery rządowe rosyjskie do Polaków zauważa, że Polacy czczym obietnicom nie wierzą i że przyjmują je zimno, nauczeni wiekowem doświadczeniem. W związku z tem podaje prof. Dr Brückner na podstawie wiadomostek jakie są dalsze zamiary Rosyan co do podziału Galicyi na gubernie, o przyłączeniu dwu z nich (tarnowskiej i krakowskiej) do przyszłego Królestwa, które ma się składać nadto z W. Ks. Poznańskiego, Prus Książęcych i t. d. Nie będziemy tutaj dochodzić skąd prof. Dr Brückner tych wiadomości zaczerpnął. Stanowczo jednak musimy sprostować dwa zasadniczo mylne i w najwyższym stopniu dla Polaków obelżywe twierdzenia berlińskiego profesora literatur słowiańskich.

Profesor Dr Brückner twierdzi, zgoła mylnie po piewsze, że w ciągu jednej nocy dokonała się rusyfikacya zajętego przez Rosyan Lwowa, i że dzisiaj zmieniono już Lwów na rdzennie rosyjskie miasto.

Wobec tego mylnego wyobrażenia o położeniu we Lwowie uważamy, że będzie właściwem przypomnienie kilku ustępów z naszego wstępnego artykułu z dnia 9 b. m. p. t. „Lwów".

Pisząc o Lwowie, stwierdziliśmy na podstawie naszych najlepszych wiadomości jak następuje: „I ten właśnie uszczuplony Lwów polski zdaje dziś przed całą ojczyzną egzamin ze swej narodowej żywotności. Ze wzruszeniem czytamy nazwiska pozostałych we Lwowie naszych uczonych, którzy stojąc na wyłomie skupieni dokoła nieczynnej w tej chwili Wszechnicy Jana Kazimierza, kontynuują bez przerwy swe prace naukowe.

Z tem samem uczuciem myślimy o polskiej prasie Lwowa, która w warunkach tak straszliwie trudnych cała bez wyjątku spełnia swój zaszczytny urząd jedynego w tej chwili łącznika rozbitej opinii. Skoro tylko w ciężkim bloku stanu wojennego utworzyła się wązka szczelina dla prywatnej inicyatywy w zakresie szkolnictwa, odrazu samorzutnie powstał szereg szkół polskich — dziś już pięć szkół średnich — składając dowód, że poza ingerencyą władzy obcej szkoła w tem odwiecznie polskiem mieście, zdana na własne siły, może być tylko naszą, polską".

Lwów utworzył Komitet ratunkowy dla Lwowa i wschodniej części kraju — jego inicyatywa jest polską i skład jego polski. Samopomocy tej wspaniały przykład daje nadewszystko Rada miasta z niepospolitym swym burmistrzem, organizując życie publiczne w chwili największego rozprężenia, niosąc opiekę dziesiątkom tysięcy ubogiej ludności...

Dr Rutowski nie waha się ani na chwilę afirmować głośno i dobitnie naszego prawa do roli gospodarza w mieście, naszego dobrego prawa, okupionego pracą wielu pokoleń i wielu wieków... Gdy pewna część ludności żydowskiej obrzuciła kwiatami wkraczające wojsko rosyjskie, płaszcząc się nikczemnie, gdy pewna część ludności ruskiej nie uchyliła się przed przyciągającą siłą prawosławia jedni tylko Polacy we Lwowie pozostali pod rządem zmienionym tem, czem byli i przedtem... Polskie, katolickie Wilno pozostało tem, czem było i tak samo pozostanie sobą zawsze polski, katolicki Lwów, odwieczny pomnożyciel Rzeczypospolitej".

Tak twierdziliśmy dnia 9 marca, tak twierdzimy także dzisiaj na podstawie najlepszych i zupełnie pewnych wiadomości. Jeżeli zaś prof. Dr Brückner twierdzi, że Lwów „przez noc zmieniono na rdzennie rosyjskie miasto" to wyrządza tem swojem mylnem twierdzeniem własnemu narodowi największą szkodę i minął się w karygodny sposób z prawdą. Niniejszem prostujemy z całym naciskiem twierdzenie prof. Dr Brücknera jako nieprawdziwe.

W dalszym wywodzie spotykamy jednak rzecz jeszcze gorszą. Omawiając stosunki polsko-rosyjskie, twierdzi prof. Dr Brückner, że wyraz „Polak" ma w języku rosyjskim znaczenie pogardliwe (verächtlich) a wyraz „Mazur" — oznacza złodzieja. Twierdzenie to jest poprostu fałszem, jest czemś, czego prof. Dr Brückner bezwarunkowo nie powinien był powiedzieć, a temmniej w piśmie jak: „Leipziger Illustrierte

Wojna obecna a prawa narodów.

1

Od samego początku wojny nieszczęśliwy kraj nasz jest polem walki, a hiobowe wieści, które tylokrotnie czytaliśmy i czytamy na szpaltach dzienników z okolic czasowo zajętych, a następnie opuszczonych przez wroga, każe nam przypuszczać, że nielepszą jest jego gospodarka w okolicach dotychczas przez niego zajmowanych, w szczególności w stolicy kraju, z której jedynie głuche a częstokroć sprzeczne wieści zdołały się do nas przedostać. Wobec tego, jeżeli już nie praktycznie, bo sankcya prawa międzynarodowego jest bardzo słaba, to przynajmniej teoretycznie ważną i wielki przedstawiającą interes, jest kwestya jakie prawa przysługują, jakie obowiązki ciążą na wojskach nieprzyjacielskich w zajętych przez nie czasowo terytoryach.

Kwestya, o którą się rozchodzi, była przedmiotem żywej dyskusyi na konferencyi międzynarodowej w Brukseli w r. 1874. Przedewszystkiem należało ustalić w jakich wypadkach miała miejsce rzeczywista okupacya wojskowa, nadająca najeźdźcy prawa wynikające z niezaprzeczonego wzięcia kraju w posiadanie. Nieprzyjaciel jest często skłonny do dobrowolnego rozszerzania granic pola okupacyi, podczas gdy rząd najechanego kraju będzie przeciwnie dążył do zacieśnienia takowych.

W Brukseli przedstawiciele wielkich mocarstw oświadczyli się za okupacyą mniej lub więcej skuteczną, podczas gdy przedstawiciele małych mocarstw żądali, aby okupacya była rzeczywistą, aby cały kraj był poddany władzy armii nieprzyjacielskiej, nadto zaś ograniczali ściśle okupacyę na czas, przez który armia ta mogła rzeczywiście wykonywać swą władzę w zajętych przez nią terytoryach.

To ostatnie zdanie wkońcu przeważyło i zostało sformułowane w pierwszym artykule projektu z r. 1874. Mniejsze jednakże mocarstwa nie poprzestały na tem, nie chciały dopuścić do uchwalenia żadnych prawideł, według których strona zwyciężona udzielałaby już naprzód na swem terytoryum odnośnie do swych poddanych, zwycięzcy pewnych praw, antycypujących poniekąd ostateczną klęskę. Żądanie to usuwało w rzeczywistości kwestyę zastosowania jakichkolwiek praw do okkupacyi wojennej, i o tę opozycyę rozbił się projekt z r. 1874.

Na konferencyi pokojowej w Haadze w roku 1899, zwołanej przez Rosyę celem dojścia do porozumienia mniejsze mocarstwa zajęły co do powyższej kwestyi to samo stanowisko. Dopiero deklaracya oficyalna przedstawiciela Rosyi M. F. Martensa, zamieszczona w aktach konferencyi, a więc mająca cechę obowiązującą, „iż mocarstwa kontraktujące uważają za stosowne zaznaczyć, że w wypadkach nie objętych przez przyjęte przez nie przepisy, tak ludność, jak i strony wojnę prowadzące pozostają nadal pod ochroną i pod panowaniem zasad prawa międzynarorowego, jak takowe wynikają z ustalonych międzynarodowych zwyczajów z praw ludności i z wymogów sumienia doprowadziło do zgody.

Aby zadość uczynić życzeniom mniejszych mocarstw „regulaminem odnoszącym się do praw i zwyczajów wojny lądowej", objęto jedynie kwestyę, których prawo wojenne nie mogło pominąć, równocześnie ograniczone do najściślejszego minimum przywileje najeźdźcy na zajętem przez niego terytoryum, określając przytem tak, jak to uczynił już projekt brukselski niezbędne warunki okupacyi wojskowej.

Wielką korzyścią tego regulaminu dla wszystkich państw tak małych jak i wielkich było zapobieżenie dowolności armii najezdniczej, która w braku formalnych przepisów mogłaby sobie popuścić wodze. Nietylko małe mocarstwa mają pod tym względem ten sam interes co wielkie, lecz ze względu na ich słabość, która naraża je więcej na klęskę najazdu, winny były raczej energicznie popierać zasadę reglementacyi, aby zapewnić zwycięstwo ideom sprawiedliwości i umiarkowania nad rozpasaniem siły brutalnej, Gdy jednakże takowe zajęły stanowisko odmienne, aby je zaspokoić postanowiono, że państwa same wydadzą dla swych armii instrukcye odpowiadające regulaminowi. Gdy jednakże instrukcya wojskowa niemiecka i austryacka nie zamieściły żadnych postanowień regulaminu, gdy nadto oficyalna publikacya niemieckiego sztabu generalnego z r. 1902 pod tytułem „Kriegsbrauch im Landkriege" przyznawała postanowieniom konferencyi w Haadze jedynie znaczenie moralne i częstokroć stawała z niemi w sprzeczności, gdy zatem zachodziła obawa, że postanowienia te nie będą stosowane przez wojska niemieckie, przeto przyszłoby było prawdopodobnie do wyjaśnień na drugiej konferencyi hagskiej w 1907 r. zwołanej celem uzupełnienia pierwszej odnośnie do przepisów mających obowiązywać w wojnie morskiej, gdy Niemcy uczyniły pierwszy krok i same zaproponowały uzupełnienie artykułu 3-go konferencyi odnośnie do praw i zwyczajów wojny lądowej dodatkiem, „że strona wojnę prowadząca, któraby pogwałciła przepisy regulaminu, będzie obowiązana do wynagrodzenia szkody, jeżeli takowe zajdzie". Można więc twierdzić, że mocarstwa mimo, że takowe miały wydać potrzebne instrukcye swoim wojskom są przecież związane powyższym regulaminem na skutek rzeczywistego zobowiązania międzynarodowego pod karą zapłacenia odszkodowania w razie naruszenia zawartych w takowym przepisów.

Artykuł 24 regulaminu określa granice okupacyi jak następuje:

Terytoryum uważa się za zajęte wojskowo wówczas gdy takowe znajduje się faktycznie pod władzą armii nieprzyjacielskiej. Okupacya rozciąga się jedynie na terytorya, w których ta władza jest ustalona i może być wykonywaną".

Z tego tekstu wynika, że okupacya wojskowa winna być rzeczywistą, zupełną, tak samo, jak okupacya będąca sposobem nabycia według prawa międzynarodowego, na zasadzie, której jedno państwo nabywa własność pewnych terytoryów za zgodą tego, który mu je ustępuje. Ta tylko między jedną a drugą zachodzi różnica że pierwsza nie nadaje stanowczo prawa właściwości zajętego kraju. Przed w. XIX. ogólnie przyjętą doktryną było, że wzięcie w posiadanie pewnego terytoryum przez jedną ze stron wojnę prowadzących, nadaje jej prawo dysponowania takowem. Uważano bowiem dobro nieprzyjacielskie za „res nullius". Ten, który pewne terytoryum zajął wojskowo, poczynał sobie jak zwierzchnik, wymagał przysięgi wierności, przywłaszczał sobie prawo bicia monety, poboru wojskowego itd. Za naszych czasów jednakże tak nauka, jak i praktyka rozdzieliły stanowczo okupacyę „animo domini", podbój prowadzący do nabycia własności, od okupacyi wojennej. Ta ostatnia jest czystym faktem, nie rodzącym żadnego stałego prawa własności lecz jedynie prawo tymczasowe nadające najezdzcy jedynie zdolność spełniania na zajętym terytoryum aktów koniecznych, lub użytecznych dla działań wojennych i nakładającym na niego pewne obowiązki ze względu na osoby i rzeczy, znajdujące się na rzeczonem terytoryum.

Zachodzi jednak pytanie pod jakimi warunkami można uważać za zajęte wojskowo, terytoryum, na którem mają się wykonywać te tymczasowe prawa? W Haadze 1899 r. tak, jak poprzednio w Bruksellі proponowano, aby liczyć się z pewnemi okupacyami mniej lub więcej rzeczywistemi, które byłyby faktycznie wprowadziły drogą uboczną system okupacyi fikcyjnej.

Myśl ta została odrzucona a formuła przyjęta przez art. 42 konferencyi haagskiej zdaje się kłaść tamę wszelkiej dwuznaczności. Okupacya będzie przedewszystkiem kwestyą faktu a nie zamiaru. Wymaga się, aby obsadzający wojskowo mógł zapewnić poszanowanie swej władzy, i aby zwierzchnik prawny tę władzę utracił. Terytoryum nie uważa się za zajęte wojskowo, jżeli takowe następnie zostało opuszczone, choćby nawet z zamiarem powrotu, choćby takowe znajdowało się w pobliżu, a nawet pośrodku pozycyi nieprzyjacielskich. Tem mniej można podzielić zdanie Blunstschlega, według którego oddalenie się wojsk nieprzyjacielskich nie znosi okupacyi, tak, że armia posuwając się w kraju nieprzyjacielskim zatrzymuje posiadane terytoryum nawet w tym wypadku, gdyby tam nie zostawiła załogi i to tak długo póki takowego się nie zrzeknie lub też nie zostanie z niego wyzutą przez przeciwnika.

Z drugiej strony atoli nie jest koniecznie wymaganem, aby kroki nieprzyjacielskie ustały w zupełności na zajętem wojskowo terytoryum i odosobnione akty oporu nie znoszą okupacyi byle tylko miało mniejsze ogólne poddanie się. Jeżeli kraj, który się bezwarunkowo poddał, będzie się znajdował rzeczywiście w mocy nieprzyjaciela, nie wymaga się, aby tenże miał swe siły obecne na wszystkich punktach zajętego terytoryum, wystarczy, jeżeli upełnomocnił, oficyalnych przedstawicieli wykonujących w jego imieniu konstytutywne akty okupacyi i pozostawił tamże liczbę wojska wystarczającą do utrzymania porządku. Władza najezdzcy nie jest zależna od jakiejkolwiek notyfikacyi, pożądanem jest jednakże chociaż konferencya pokojowa o tem nie wspomina, aby obsadzający wojskowo jakieś terytoryum, ogłosił ludności wzięcie w posiadanie i pouczył ją o skutkach wszelkich działań przeciwnych jego interesom. Nakoniec ofenzywny powrót dawnej władzy, położy bezpośrednio i w całej pełni koniec wszelkim skutkom wzięcia w posiadanie, w ten sposób, że zajęte na nowo terytoryum przejdzie znowu w posiadanie dawniejszej władzy aż do chwili ponownej okupacyi.

Przepisy, dotyczące okupacyi wojskowej, zawarte w tekstach, jak takowe wyszły z obrad konferencyi pokojowej w Haadze r. 1899 odnoszą się do czterech głównych punktów, mianowicie: po pierwsze do ogólnej administracyi zajętego wojskowo kraju, po drugie, do praw i obowiązków obejmującego wojskowo pewne terytoryum odnośnie do osób, i mienia mieszkańców; po trzecie do kontrybucyi, kar i rekwizycyi, po czwarte do uregulowania władzy najezdzcy odnośnie do dóbr nieruchomych i ruchomych nieprzyjacielskiego państwa, gmin, zakładów publicznych, kolei żelaznych i innych środków transportowych.

Dr Z. M.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zeitung“ w obieg podawać. Spełniamy jako dziennik polski ciężką służbę publiczną i w ciężkich warunkach staraliśmy się zachować spokój i równowagę. Z trudem przychodzi nam jednak zachować spokój wobec obelgi, którą rzucać chce narodowi naszemu profesor uniwersytetu Dr Aleksander Brückner.

Ostatnie twierdzenie prof. Dr Brücknera uważamy za zupełnie błędne, niezgodne z prawdą, powagą uczonego i poczuciem narodowem Polaka.

Polskie archiwum wojenne.

Odezwa Komitetu: Mimo, że nie przebrzmiał jeszcze szczęk oręża i nie ustał huk dział, czas już nam myśleć o tem, by przyszłym pokoleniom przekazać jaknajwięcej rzetelnych świadectw obecnych wydarzeń, aby historyi, tej mistrzyni życia, co kiedyś odtwarzać będzie chwilę dzisiejszą, dostarczyć jaknajobfitszego materyału do wyświetlenia udziału Polski w wojnie światowej i wykazania jej skutków dla narodu i ziemi naszej. Co rychlej rozpocząć należy zbieranie, gdyż toczące się szybko wypadki zacierają z dnia na dzień ślady wczorajszych zdarzeń; wiele też cennych materyałów przepaść może bezpowrotnie, jeśli się ich już teraz nie zacznie ratować przed zatratą i gromadzić dla przekazania potomności, nietylko na pamiątkę, ale przedewszystkiem ku pożytkowi i nauce. Pamiętajmy, że przeżywamy chwile, jakich od wieków naród nasz nie doświadczał.

Myśl ta kiełkuje już u nas od dłuższego czasu, a dały jej wyraz kilkakrotne nawoływania, które tu i ówdzie zaczęły nawet przybierać rzeczywiste kształty. Należy jednak pracę tę odpowiednio zorganizować i zogniskować, a tego najłatwiej można obecnie dokonać w Wiedniu głównej siedzibie naszego wychodźtwa wojennego. W tym celu powstał tu Komitet, mający przygotować dla przyszłych dziejopisów wojny światowej w zakresie sprawy polskiej jak najbardziej wyczerpujący i wszechstronny materyał. Komitet ma tedy charakter ściśle naukowy, a obejmuje zakresem swych prac cały naród polski, bez względu na osiedlenie i dlatego tworzy poza swą siedzibą delegatury względnie komitety lokalne wszędzie, gdzie tętni życie polskie i gdzie sprawa polska budzi zajęcie, zarówno w kraju, jak i na obczyźnie. Podzielony na szereg sekcyj, zamierza uwzględnić nie tylko militarny udział Polaków w wojnie (sekcya wojskowo-polityczna) ale i jej skutki dla gospodarczego i kulturalnego życia narodu w ojczyźnie i na wychodźtwie wojennem (sekcye: ekonomiczno-kulturalna, prasowo-literacka, oświatowa, pamiętnikarska i muzealna). Ze zbiorów tych ma powstać w przyszłości polskie archiwum i muzeum wojny światowej — Narodowi na pożytek, Kulturze polskiej na chwałę. Ogrom zadań, jaki nas czeka w zamierzonej pracy, wymaga współdziałania całego społeczeństwa polskiego, do którego też zwracamy się z gorącą prośbą, aby nam przyszło z pomocą i udzieliło swego czynnego poparcia. Zbierać należy wszystko, co ma bezpośredni lub pośredni związek z udziałem Polski w wojnie światowej, a w szczególności:

1. Wszelkie druki polskie i obce, tj. dzieła i broszury (treści politycznej, ekonomicznej, literackiej etc., także pieśni żołnierskie), dalej pisma ulotne, odezwy, obwieszczenia, programy, zaproszenia, afisze klepsydry.

2. Czasopisma polskie (krajowe i emigracyjne), wycinki z czasopism i dzienników obcych.

3. Materyały rękopiśmienne, jak pamiętniki, wspomnienia i zapiski, listy i kartki polowe żołnierzy i osób, które przeżywały wypadki wojenne, wykazy statystyczne, dotyczące stosunków gospodarczych i kulturalnych, nadto wszelkie papiery urzędowe i rękopisy, dotyczące dziejów polskich komitetów narodowych organizacyj militarnych oraz wychodźtwa wojennego.

4. Muzealia, t. j.: illustracye tak poważne, jak i karykatury, fotografie, widokówki, znaczki pocztowe, bony wojenne, noty bankowe, pieczątki, mapy, odznaki okolicznościowe, pierścionki, medale pamiątkowe, monety, rzeźby, plakiety, utwory muzyczne, wreszcie broń wszelkiego rodzaju, rynsztunek, mundury itp.

Ponieważ zaś niejedną rzecz nabyć będzie można tylko drogą kupna, a przechowanie nagromadzonych materyałów wymagać będzie odpowiednich urządzeń, Komitet apeluje do ofiarności społeczeństwa, aby choć drobnymi datkami przyczyniło się do powstania i rozwoju „Polskiego Archiwum Wojennego“, które oby w przyszłości mogło być złożone w dani wolnej Stolicy Królewskiej.

Wszelkie materyały nadsyłać należy na ręce Komitetu „Polskiego Archiwum Wojennego (Komitee des polnischen Kriegsarchivs) w Wiedniu, I., Steindelgasse Nr. 6/I, datki zaś na ręce Dra Maryana Janellego, skarbnika Komitetu P. A. W., Wiedeń, II. Schüttelstrasse Nr. 55/6.

Prezydyum Komitetu: Dr Oswald Balzer, Profesor Uniwersytetu lwowskiego, Prezes Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie; ks. Dr Władysław Bandurski, Biskup-sufragan lwowski; Dr Kazimierz Chłędowski, b. Minister; Dr Kazimierz Kostanecki, Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; Dr Kazimierz Twardowski, t. cz. Rektor Uniwersytetu lwowskiego; Dr Bolesław Ulanowski, Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Sekretarz Gen. Akademii Umiejętności w Krakowie.

Zarząd Komitetu: Dr Władysław Semkowicz, Stefan Vrtel, Dr Maryan Janelli, Bronisław Kryczyński, Dr Jan Bystroń, Stefan Mękarski, Dr Franciszek Smolka, Dr Bronsław Pawłowski, Stanisław Bal, Dr Bronisław Gubrynowicz, Dr Oskar Halecki, Dr Zdzisław Słuszkiewicz, Dr Jan Rutkowski, Ludwik Skoczylas, Aleksander Medyński, Dr Teodor Nacher, Dr Wiktor Osiecki, Dr Władysław Witwicki, Dr Mieczysław Szerer.

Kuryer wojenny

Kłajpeda.

Wczorajszy telegram wojenny przyniósł wiadomość o zajęciu miasta Kłajpedy przez wojska niemieckie. Znaczenie tego wypadku nie da się wprawdzie w tej chwili w pełnej mierze ocenić, nie ulega jednak wątpliwości, że jest to zdarzenie ważne, głównie ze względu na położenie geograficzne tej miejscowości.

Miasto portowe Kłajpeda leży nad t. z. Kłajperzką cieśniną, łączącą zatokę kurońską z Bałtykiem i nad ujściem rzeki Dangi, wśród nieurodzajnej piaszczystej równiny. Jestto najbardziej na północ położona osada niemiecka na Litwie pruskiej i zawdzięcza swe powstanie kawalerom mieczowym z Inlant, którzy tutaj założyli swój zamek w 1252 r. Jako miasto hanzeatyckie miała Kłajpeda niemałe znaczenie, głównie z powodu dogodnego portu niezamarzającego nawet wśród najcięższej zimy. W 1328 r. przeszło miasto wraz z zamkiem w posiadanie Krzyżaków i zostało w tym czasie znacznie umocnione. W walkach z Litwą, Polską i Szwedami (13—15 wiek) niszczyły miasto kilkakrotnie srogie pożary; dwukrotnie zajmowali Kłajpedę Rosyanie w r. 1757 i 1812. Po pokoju w Tylży schroniła się tutaj królewska rodzina pruska.

Obecnie liczy Kłajpeda około 20 tysięcy mieszkańców przeważnie Niemców, ludność okoliczna jest oczywiście litewska. Po obu stronach cieśniny kłajpedzkiej znajdują się okopy; zresztą umocnień Kłajpeda nie posiada, nie jest bowiem twierdzą, jak mylnie w pewnych pismach podano.

Podatki wojenne w Rosyi.

Rosya zamierza wprowadzić monopol herbaciany, podatek od zapałek i nafty a także od prądu elektrycznego, z wyjątkiem prądu przeznaczonego dla fabryk.

Wrogowie abstynencyi.

„Rjecz“ podnosi, że na Syberyi nadużywany bywa alkohol. Wszystkie zakłady są wprawdzie oficyalnie zamknięte, ale ludzie piją, albowiem alkohol masowo wyrabiany bywa tajnie. W Charbinie dniem i nocą czynne są fabryki alkoholu, w innych prowincyach również. Wesela odbywają się nie inaczej, jak z wódką.

Zagadnienia gospodarcze w Galicyi.

Prof. Franciszek Bujak w swej cennej monografii o Galicyi zużytkował dane statystyczne, sięgające do roku 1900, a jedynie przy omawianiu kilku poszczególnych zagadnień mógł uwzględnić i nieco liczb z lat późniejszych. Tymczasem życie gospodarcze w Galicyi w okresie ostatniego dziesięciolecia tak wartkim płynęło strumieniem, a cała budowa społeczna pod wpływem rozmaitych czynników tak donioslym podlegała zmianom, że odczuwać się dawała pilna potrzeba ogłoszenia danych statystycznych, tyczących się lat kilkunastu.

Tej potrzebie czyni zadość rozprawa dr Witolda Lewickiego („Zagadnienia gospodarcze Galicyi“ — Lwów, 1914). Oparta ona została na wynikach spisu ludności, przeprowadzonego przez państwowe biura statystyczne w r. 1910. Z tego względu uważać ją można poniekąd jako uzupełnienie danych liczbowych, zawartych w książce Bujaka, w której zresztą, jako noszącej bardziej opisowy charakter, zestawienia statystyczne drugorzędną jedynie odgrywają rolę.

Dzięki zestawieniu danych statystycznych, zaczerpniętych z urzędowych publikacyi z wynikami ankiet, podejmowanych w różnych kierunkach przez instytucye publiczne i zawodowe lub pojedynczych badaczy, osięgniętą została możliwa ich ścisłość i zgodność z rzeczywistym stanem rzeczy.

Po początkowych ogólnych rozważaniach, na temat zaludnienia ziem polskich, przechodzi autor do podania liczb, wyrażających istotną ilość mieszkańców Galicyi. W roku 1910 miała więc Galicya 8,029.387 mieszkańców, z czego na Galicyę zachodnią przypadało 2,693.210, na wschodnią zaś 5,336.177. Według przynależności do różnych grup narodowościowych liczono: Polaków 4,675.612, Rusinów 3,207.784, innych narodowości 100.753, poddanych obcych państw 45.238. Ludność polska stanowi w Galicyi zachodniej 96 procent, we wschodniej zaś 39.8 procent.

Bardzo ciekawe są również zestawienia wykazujące ruch ludności w miastach i roczny przyrost naturalny ludności. Oprócz dwóch miast stołecznych mających ludność ponad 100 tysięcy (Lwów — 206.574, Kraków — 151.886), posiada Galicya 30 miast z organizacyą magistratualną, z których 23 o ludności powyżej 10.000, a mianowicie:

Ze 139 miasteczek (nie będących niemi historycznie), których ustrój gminny oparty jest na ustawie krajowej z r. 1896, przypada na Galicyę zachodnią 65, na wschodnią 83.

O ile miasta galicyjskie, choć nierównomiernie, ale stale rozwijają się, o tyle miasteczka z małemi wyjątkami mało się podnoszą, a nawet niektóre z nich tracą swą dawną liczbę mieszkańców. Miasteczka wschodnio-galicyjskie stanowią pozatem obszar najsilniejszego wychodźtwa.

Temu ostatniemu zjawisku, jako wybijającemu tak charakterystyczne piętno na całej budowie gospodarczej Galicyi, poświęcił autor szereg ciekawych rozważań. Wychodźtwo, które w ciągu ostatnich lat 30 wyraziło się ogromną sumą, dochodzącą do miliona ludzi, było z punktu widzenia interesów narodowych objawem ujemnym, — ale poniekąd i „złem koniecznem“. Galicya, będąc krajem wybitnie rolniczym, pozbawiona bardziej rozwiniętego przemysłu, posiada gęstość zaludnienia tak wielką, że pod tym względem może iść w zawody z najbardziej zaludnionemi krajami Europy. Taki np. powiat podgórski posiada 276 mieszkańców na 1 klm. kwadratowy m. Wychodźtwo było więc ujściem dla całej nadwyżki rąk roboczych.

Wychodźtwo objęło również i ludność żydowską, która przenosi się ze wschodniej części kraju na zachód, a stąd już częściowo i do Ameryki. Wychodźtwo ruskie, szczególniej z powiatów Podola galicyjskiego, przechodziło okresy podnoszenia się, a później stopniowego spadku, w każdym jednak razie jest również objawem stale spostrzeganym. Tym ostatnim względem tłumaczy się również stosunkowe powiększenie procentowe żywiołu polskiego we wschodnich okręgach Galicyi.

Dane, odnoszące się do stanu hodowli przemysłu rolniczego, gieologicznych warunków i t. p., stanowią dopełnienie liczb, charakteryzujących podział ziemi podług ich użytkowania, oraz stan własności ziemskiej. Własność tabularna (wielka) = 2,916.639 hektarów t. j. około 36 prc. ogólnej przestrzeni.

Parcelacya w ostatnich latach występuje na całym obszarze kraju z niesłabnącą siłą. Liczba majątków parcelowanych wzrasta.

Charakterystycznym, a na innych ziemiach polskich niespotykanym objawem jest przechodzenie większych majątków ziemskich w ręce żydów: w posiadaniu tych ostatnich we wschodniej Galicyi znajduje się 5,4 proc. obszarów dworskich. Żydzi występują również jako dzierżawcy i administratorowie; ich rola na wsiach jest wysoce szkodliwa.

Dużą uwagę poświęcił autor rozwojowi wielkiego przemysłu, jako sprawie o tak doniosłem dla przyszłości kraju znaczenia. W ciągu ostatniego dziesięciolecia wykazuje przemysł galicyjski stałe i mocne dążności rozwojowe. Poczucie konieczności uprzemysłowienia kraju przenika w coraz szersze warstwy społeczeństwa. Odbywa się proces „uprzemysłowienia mózgów“, jako dalszy etap „uprzemysłowienia serc“, cechujący czasy z przed lat kilkunastu, t. j. okres „wielkich zamierzeń“ przy zupełnej nieznajomości warunków miejscowych i dróg, jakie do urzeczywistnienia tych zamiarów prowadzą. Rozbierając poszczególne gałęzie przemysłu, dochodzi autor do wniosku, że rozwój Galicyi pod tym względem jest zapewniony i na przyszłość. Uwzględnienie szerokie znalazły również dane, odnoszące się do stosunków kredytowych i do spółkowych, organizacyj społeczno-gospodarczych i t. d. Broszura, zapoznająca nas z całokształtem życia gospodarczego Galicyi, zasługuje na bliższe poznanie szczególniej dzisiaj, kiedy losy tego kraju się ważą, kiedy doznaje wstrząśnień wojennych, muszących odbić się na nim nie tylko pod wzwlędem politycznym, ale i gospodarczym.

(„Kuryer Poznański“).

Milica.

G. Beyer przesłał do „Vossische Zeitung“ następującą sylwetkę b. księżniczki meklemburskiej.

Księżniczki niemieckie, które wyszedłszy za mąż wkładają zagraniczne korony na głowy. nie spoczywają na różach.

Czarnogórski następca tronu Daniło ożenił się przed 15 laty z młodziutką, piękną księżniczką Juttą Mecklemburg-Strzelice. Jutta przedzieżgnęła się w Milicę, a protestantka przyjęła prawosławie.

Los, który ją zagnał w Czarne góry, nie uśmiechał się do niej i nie dał tego szczęścia, którego pragną serca każdej młodej pary. Małżeństwo jest bezdzietne. Bezdzietna następczyni tronu, to nawet na subtelniejszych dworach, jak w Cetynii, milczący wyrzut. Przyczynę braku potomstwa znamy: książę Daniło chorzał bezustannie. Dlatego zwiedzała księżniczka Milica corocznie Niemcy, niemieckie kąpiele, niemieckie sanatorya, niemieckie źródła zdrowodajne. Często dawały się słyszeć głosy, że książę następca tronu Daniło zrzeka się tronu na korzyść młodszego brata Mirki. Ten jest z innej gliny, ma z żoną 3 dzieci, a żona, to siostrzenica zamordowanego Aleksandra serbskiego. Zapach krwi w Belgradzie nie raził w Cetynii.

Szesnaście lat siedziała bezmyślnie piękna, jasnowłosa i jasnooka Milica w skromnej wiosce. Życie prowadziła bardzo proste, nawet brakło sąsiedztwa. Jednego z dziennikarzy, który zwiedzał Cetynię i miał posłuchanie u króla, zapytał Mikołaj: „Widziałeś pan moją synową?“ „Tę panią w powozie?“ — była odpowiedź, a potem dodatkowe objaśnienie: „No tak, w powozie, wszak mamy tam tylko jeden powóz!“

Tu w jednopiętrowym domku zmarnowała niemiecka księżniczka młodość, o ile nie pełniła obowiązku pielęgniarki, w domku zwanym szumnie „palais du prince royal“, i nudziła się więcej jeszcze jak w Strzelicach. Goście opowiadali, jak Daniło i Milica spędzali lato. Następca tronu malował własnoręcznie każdego przedpołudnia na spisie potraw herb Czarnogóry, lub wziąwszy na siebie biały fartuch ze żartu sam gotował, a tymczasem następczyni tronu Milica zamieniała swój apartament na warsztat krawiecki i przykrawała, przymierzała oraz stroiła czepeczki. W zimie czas szybciej upływał, by można było jeździć na łyżwach. Stary król Mkołaj zwrócił swe serce ku Mirce i trzem wnukom, chociaż w „zamku“ Mirki było jeszcze skromniej jak u następcy tronu, któremu przynajmniej wypłacano regularnie procent od pokaźnego posagu Milicy. Po takich miłych dniach zdarzało się czasem trochę weselej, wiecej wesołości. Przychodziła cała książęca rodzina z wizytą, a jeśli zgoła było już bardzo wesoło, wówczas Daniło wszystkim po kolei pokazywał swoje słynne zbiory. Następca tronu zbiera karykatury cesarza Wilhelma II.

Od kilku lat jednak okna Daniły są starannie zasłonięte, gdyż jest chory. Obecnie nadchodzą wieści, że stan zdrowia jest beznadziejny. Nie może jechać do niemieckich kąpieli, ani do niemieckiego sanatoryum, a nawet trudno dostać lekarza niemieckiego...

Czy słyszał kto, jak ze sobą samą rozmawia owa niemiecka księżniczka zbłąkana w daleki kraj? Czy Milica nie odzyska znów swego panieńskiego imienia Jutty? Jasnowłosa niemiecka księżniczka — obecnie na ubogim, szorstkim dworze króla Mikołaja. Bardzo to trudno wytrwać w królestwie pasterzy owiec, bez celu i przyszłości, podczas gdy z pod Antivari dochodzi głos grzmotu dział austryackich do Cetynii.

Kronika.

Kalendarzyk kościelny Dziś we wtorek św. Wiktoryan., — Jutro we środę św. Marka.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 39, zachód przypada o godz. 5 min 56 długość dnia godzin 12 minut 17.

Pogoda. Dnia 22 Marca termometr doszedł od + 0·8 do + 9·7 C. — barometr wachał się — Dnia 23 Marca o godzinie 7 rano stan barometru 750 9 mm. — termometru + 1·6 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 23 Marca

Z miasta. Z powodu zarządzeń przygotowawczych do ewakuacyi, panował dzisiaj wielki ruch tak w magistracie, gdzie dążyły tłumy, dla wykorzystania ostatniego dnia, przeznaczonego do zgłoszeń dla II-giej grupy. Tłumy te podążały następnie do Kasy Oszczędności, celem uzupełnienia pierwszych formalności tj. wpłaty zaliczek. Sceny, jakie się tam działy przez ostatnie dwa dni, sądzimy że wywołać muszą zmiany tj. uproszczenia urzędowania i odbieranie zaliczek przynajmniej przy trzech okienkach, gdyż dotychczasowy proceder musiałby trwać całe miesiące i stałby się jedną z nowych plag, jakie spadają na ludność.

Nerwowe zachowanie się publiczności, wytłumaczone zresztą wieloma okolicznościami, powinno znaleźć pewien wzgląd, bo niemal każdy bronić się chce przed smutną ewentualnością, z którą wbrew swemu przekonaniu liczyć się musi. Musimy jeszcze raz nadmienić, że te przedwstępne zarządzenia mogą być wprowadzone w czyn dopiero na wypadek grożącego niebezpieczeństwa obrony twierdzy. Ewentualność ta jest jednak daleką, a są wszelkie nadzieje, że te napozór ostre zarządzenia nie dotkną tak szerszych sfer, jak to sobie one wyobrażają, że ci, którzy kierują akcyą tj. Komenda Twierdzy, jak najżyczliwiej jest usposobiona dla ludności miejskiej, a z jeje względami liczyć się należy wysoko je cenić. Czas jest lekarzem wszelkich dolegliwości, a będzie on wykorzystany dzięki opiekuńczej akcyi tak, że ludności nie stanie się żadna krzywda, a ostrze zarządzeń, wywołujących niepotrzebnie panikę, przypisać należy więcej zdenerwowaniu ogółu, jak zarządzeniom, które wytworzyć mają tylko pewien przygotowawczy materyał na wszelką ewentualność, jaka zajść może, a da Bóg, nie zajdzie.

Nie niszczmy więc niepotrzebnie nerwów, uzbrajajmy się w odporność tak potrzebną w chwilach przełomowych, bo stają przed nam jeszcze wielkie zadania, którym musimy sprostać, utrzymać w równowadze cały organizm, który powinien wyjść z tych wypadków rzeźki i odmłodzony, by mógł odetchnąć nowem życiem i jąć się ciężkiej pracy, jaką przed nami otwiera budowa od fundamentów. Wielka sprawa wymaga wielkich ofiar, złożyliśmy je i składamy ciągle na szali wypadków, wierząc, że one wymierzą nam sprawiedliwość, że krew hojnie przelewana i tułaczy los, jaki pędzą krocie tysięcy naszych braci wśród bardzo trudnych warunków życia przynieść nam muszą nagrodę.

Sprawa ewakuacyi. Na dzień dzisiejszy przedłożył magistrat termin zgłaszania się właścicieli realności, administratorów i stróżów, którzy nie zdążyli jeszcze uczynić tego dotychczas. Od jutra będą się zgłaszać osoby z III kategoryi.

Dotychczasowy kierownik wojskowego biura dla spraw ewakuowanych, generał M. Zaleski, przestał od wczoraj prowadzić te agendy, miejsce jego zajął czasowo pułkownik Zawadil.

Zmiana w programie wykładów wojennych. We środę dnia 24 bm. odbędzie się wykład profesora Uniw. Jagiell. dra Wasława Sobieskiego na temat „Kościuszko a Legiony“.

We czwartek dnia 25 bm. wykładu, ze względu na zapowiedziany na ten dzień popołudniowego koncertu na ewakuowanych nie będzie.

Za to w piątek dnia 26 bm. odbędzie się wykład docenta Uniw. Jagiell. p. dra Jachimeckiego na temat „Motyw walki w muzyce“ (z ilustracyą muzyczną).

W sobotę dnia 29 bm. mówić będzie kierownik biura regulacyi miasta Krakowa profesor dr. Jan Rakowicz na aktulny temat „Odbudowa naszych miast i wsi“ (z obrazami świetlnymi).

Wszystkie wykłady odbędą się na sali Tow. Technicznego o godzinie 6 wieczór. Dochód z nich przeznaczony na Sekcyę Samarytanina opieki nad legionistami i ich rodzinami. — Bilety po 1 K., 50 hal. i 20 hal. przy kasie, karty wstępu na wszystkie wykłady po 6 K. i 3 K. w księgarni Gebethnera i wieczorem przy kasie.

Zakaz telegrafowania. Na skutek reskryptu ministerstwa handlu N. 2101/15 zastanawia się w Galicyi ruch telegramów prywatnych.

Straż nad zabytkami Krakowa zawiadamia członków, by zgłaszali się na strażnicę — ul. Dunajewskiego 1 I. p. w godzinach od 11— w celu załatwienia sprawy ewakuacyi.

Z Tow. lekarskiego. We środę tj. jutro, 24 marca, odbędzie się posiedzenie Towarzystwa lekarskiego w lokalu Tow. Radziwiłłowska l. 4, o godz. 6 wiecz. Na porządku dziennym wykład dra M. Gieszczykiewicza: „Uwagi nad epidemią dysenteryi w r. 1914“ na zasadzie materyału c. i k. szpitala epidemicznego w Łobzowie.

„Wszystko to już było“...

„Wojna tamuje, zabija życie, by tworzyć nowe“ — odczuwamy też życiowy paradoks w całej pełni. A nawet jakby dla większego rozmachu i skoku w przyszłość obecnie cofnęliśmy się głęboko wstecz, w niejednej dziedzinie aż poza naszą erę.

To sympatyczne i istotne zbliżenie się do wieków minionych przynosi nam pociechę i korzyść, znajdujemy w historyi gotowe już przykłady sposobu życia w takich czasach i dowody, że nie takie rzeczy ludzie przeżywali, a więc i my...

Jest to przekonywujące i pouczające, wogóle pedagogia wojenna jest bardzo rozległa. Przekonujemy się np. że rozwój wypadków nie jest związany z pewnymi warunkami, iż nie mają one na nich wpływu, a dokonuje się on często jakby im na przekór. Nadto wskutek przewartościowania wszelkich wartości, jak ktoś nazwał wojnę obywamy się bez wielu nawyknień i rzeczy, przedtem zdawało się niezbędnych, o niejednych już prawie zapomnieliśmy, przy innych cofnęliśmy się do czasu początków i najprymitywniejszych ich form.

We wszystkich dziedzinach prawie da się to zauważyć, przy niektórych najbardziej ostatnio wydoskonalonych odbyliśmy długą „podróż w czasie“ z powrotem np. w prasie.

Ta ostatnia, będąca dotychczas na szczycie swego rozwoju, nerwowa, jak ubiegła epoka, oko, ucho i serce całego świata, pędząca naoślep dla wszelkiej senzacyi, jaka się na krańcach kuli ziemskiej zdarzyła, można, potężna, tronowładna „fama“ nowoczesna — cofnęła się do błogich czasów swych narodzin tj. gdy w pierwszyh wiekach naszej ery była suchym oficyalnym afiszem.

Drukujemy obecnie tylko to, co nam „komunikują“, a nadto przedrukowujemy te liczne afisze, jakie, co jakiś czas na murach miasta się ukazują. Wpływ afisza na dziennik jest tak wielki, że niektóre pisma zupełnie się do niego upodobniły.

Bo afisze, to teraz najpopularniejsza lektura wszystkich, z nich dowiadujemy się o wyrobie chleba, o cenach targowych, o dostępnych miejscach dla podróży, o wyrokach, o mobilizacyi, o meldowaniu się, o piciu piwa, wina, nawet o poprawnem chodzeniu po ulicy i mijaniu się na lewo, a spacerowaniu po prawej stronie chodnika.

Wszystkie najżywotniejsze sprawy i najbardziej nas tyczące porusza afisz, groźny obecnie konkurent prasy! To też ona zagrożona w ten sposób poważnie z jednej strony, a skrępowana z drugiej, broniąc swej egzystencyi, dokonała szybko ewolucyi powrotnej, stając się komentowanym afiszem.

W obecnej wojnie, wszystkich przeciw wszystkim, walczą ze sobą dziennik z plakatem, trzeba przyznać ze zmiennem szczęściem.

W Rzymie afisz zwyciężył, czy u nas będzie górą — czas pokaże...

A jakże było wówczas przed wiekami?...

Do końca cesarstwa afisz rzymski podawał do wiadomości rozporządzenia władz, dekrety senaty, ustawy, zawiadomienia dekuryj itp., a nadto obywatele reklamowali swą część dla panującego, dobroczyńców lub wszelkie interesa. Bywał on z różnego materyału: ryty w miedzi i marmurze dla obwieszczeń stałych, przelotnym służyły: deska pobielona lub mur, na których interesowani daną treść wypisywali. Z tych trwalszych przechowało się do naszych czasów wiele i stąd wiadomość o ważnej ich roli w życiu Rzymian oraz dowód, co im prasę zastępowało.

Rzymianie, nie będący bynajmniej domatorami i mający dużo wolnego czasu na przechadzki po forum zadawalniali się tym rodzajem codziennej lektury aktualnej. My, w czasach przedewakuacyjnych, nie mogliśmy sobie na to pozwolić, nadto długie gapienie się na mury w nierzymskim klimacie jest wielce niedogodne.

Na pomysł jednak dziennika czekali ludzie kilkanaście wieków, jak sobie w tym czasie radzili, mogą ciekawi dowiedzieć się z dzieła p.t.: „Histoire de la presse“ Hatina, dość, że dziennik w najpierwotniejszej postaci zjawił się dopiero w wieku XVII. „Gazette“ T. Renaudot'a i „Petites Affiches“ niejakiego Dugona, zwłaszcza ta druga miała głównie za cel uprzystępnić szerszemu ogółowi wygodniejsze niż na ulicy, czytanie afiszów tak, jak to w pewnej mierze i my obecnie czynimy.

Takie są nasze styczne z zamierzchłą starożytnością rzymską i średniowieczną pomysłowością francuską, w charakterze, w formie i treści prasy dni naszych.

A nasunęły one więcej jeszcze aktualnych reminiscencyj...

Właściwy dziennik rzymski był publikacyą urzedową, która na rozkaz Cesara od 59 r. przed Chr. podawała do publicznej wiadomości protokuły obrad senatu i zgromadzeń ludowych, następnie jednak August i inni odebrali im treść oficyalną, którą zastąpiły drobniejsze nowinki rzymskie, stające się wreszcie główną osnową publikacyj.

Przyczynili się do tego kolporterzy wiadomości rzymskich na prowincyę, byli to zawodowi „plotkarze“ przodkowie dzisiejszych reporterów, którzy nie cieszyli się wielkiem uznaniem, nazywani poprostu „plotkarzami“ (operarii). Rola ich podobna była raczej do obecnych plotkarzy amatorów, niźli zawodowych dziennikarzy, rozsiewali oni najfantastyczniejsze brednie w plotkach ustnych i listach, wysyłanych „okazyami“ na prowincyę. Poczta bowiem była tylko na użytek rządu, codziennie zaś listy plotkarzy „commentarii rerum urbanorum“ wskutek swej niezbyt lojalnej treści przeważnie omijały urzędową drogę komunikacyi.

Cech plotkarzy miał adeptów płci obu, o kobietach zaś tej konduity mówi Juvenal, że byłaby najnieznośniejszym typem niewieścim, gdy... nie istniały kobiety literatki...

W czasach, gdy nie było telegrafu i telefonu rozchodziły się wieści szybko jak i obecnie, a Rzymianie nawet czcili Famę, boginię o stu ustach, co jak mówił Wergilusz „stoi w dzień na szczycie najwyższego budynku i wszystko widzi, w nocy zaś przebiega całe niebiosa i wszystko opowiada. Nie spoczywa nigdy, równie ochotna szerzyć fałsz, jak prawdę głosić“.

Czasy obecne spowodowały wiele analogii, jak widzimy.

Podobnie jak w prasie w dziedzinie plotkarstwa, stykamy się z późniejszym objawem we Francyi, a mianowicie w XVIII w. grasował w Paryżu luźny cech zawodowych „nowinkarzy“, którzy przesiadując w ogrodach publicznych w Tuilleryach, Luksemburgu lub Palais Royal opowiadali chętnym słuchania najpotworniejsze plotki polityczne z całego świata. Mieli oni ustaloną sławę kłamców, tak, że drzewo, pod którem się gromadzili otrzymało nazwę „Arbre de Cracovie?“ (drzewo krakowskie) od „craques“ tj. kłamstw, jakie rozpuszczali.

Nasze miasto roi się obecnie od craquerów (plotkarzy), nazywając się właśnie Cracovie...

„Wszystko to już było“ słusznie mówił Ben Akiba, a niezwykłe te objawy nie będą nas dziwić ani niepokoić, gdy się z niemi oswoimy, bo „do wszystkiego można się przyzwyczaić“, jak mówił karp przewracany na patelni... tylko cierpliwosci.

St. Nowiński.

Aprowizacya urzędników. Komisya aprowizacyjna Wydziału „Resursy Urzędniczej“ w Krakowie, zorganizowała na większą skalę, sprzedaż różnych artykułów spożywczych i domowych po cenach znacznie niższych od cen targowych. Nabywać można: fasolę, groch, grysik, ryż, mąkę pszenną i żytnią, przetwory mleczne, czekoladę, kakao, herbatę, piwo flaszkowe (bardzo tanie w 5 gatunkach, z dostawą do domu) wódkę i rum, wino białe i czerwone, węgle, mydło świece itd. Aby sprzedaż mogła odbywać się przez cały dzień, co w lokalu „Resursy“ byłoby połączone z dużemi trudnościami, urządzono ją w lokalu sklepowym firmy „Laktol“ przy ul. Karmelickiej l. 15, właściciel firmy p. Lebedyński, członek Wydziału „Resursy urzędn.“ podjął się sprzedaży z całą gotowością, by w ten sposób poprzeć usiłowania „Resursy“ w kierunku jak najtańszego aprowizowania krakowskich urzędników.

Wobec nakazu przygotowania żywności na sześć miesięcy oraz ze względu na porę przedświąteczną, akcya „Resursy urzędniczej“ spotka się niewątpliwie w sferach urzędniczych z żywem uznaniem i poparciem.

Teatr ludowy. Czwartkowa premiera „Pani Walewskiej“, sztuka J. Nikorowicza, wywołała ogólne zainteresowanie. Akt I. przedstawia „Spotkanie z Napoleonem“. Akt II. „Pobyt w Warszawie“. Akt III. „Bal w pałacu Brülowskim“. Akt IV. „Schadzkę“. Akt V. „Na całe życie“.

„Kółko przyjaciół przyrody“ pragnąc rozpocząć na szerszą skalę pracę ogrodową, która obecnie tak bardzo jest na czasie wzywa członków swoich i młodzież nieuczęszczającą do szkoły, aby się do końca tygodnia zgłosili, Kołłątaja 12 parter na prawo.

Dwumiesięczny Kurs pedagogiczny w Krakowie, Rynek gł. 29, II. p. Wtorek 23 b. m. prof. Lewicki: „Skauting“. Początek o godzinie 6.

Wypadek Prezydenta dra Leo. Dzisiaj rano o godz. pół do 10 zdarzył się u wylotu ul. Szpitalnej przy Małym Rynku fatalny wypadek karambolu samochodu z powozem który tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności zakończył się bez ofiar. Małym Rynkiem jechał w powozie do Kasy Oszczędności prezydent dr. Leo. W chwili, gdy powóz prezydenta wjeżdżał w ulicę Szpitalną, wypadł z Placu Maryackiego automobil wojskowy **A VI. 304** z oficerem i szoferem i najechał całą siłą na powóz. Dzięki przytomności umysłu woźnicy, który w porę zatrzymał konie, cała siła zderzenia zarzymała się na nich.

Konie uderzone przodem automobilu upadły, odnosząc liczne obrażenia, powóz na szczęście nie odniósł szkody.

Wypadek ten powtórny w tem samem miejscu (pierwszy zdarzył się w podobnych warunkach z samochodem prof. Bujwida), czyni aktualnemi nasze uwagi o nieostrożności szoferów wojskowych. Przypomnieć nadto nam wypada, że na polecenie Komendy Twierdzy umieścił magistrat po mieście ustalające wewnątrz szybkość biegu samochodów na **6 klm. na godzinę!** Przepisu tego jednak trzymają się bardzo rzadko kierownicy wozów wojskowych, powodując liczne wypadki. Warto jeszcze zwrócić uwagę, że w fatalnym punkcie pod Wikarówką, znajduje się posterunek policyjny, który właśnie ma na celu tylko regulowanie tam ruchu kołowego.

Może więc obecnie wydadzą władze wojskowe jakieś ogólniejsze przepisy, któreby wszystkich automobilistów, jadących po mieście pohamowały w gorączce szybkości.

Rozkład ruchu pociągów w Krakowie jest obecnie następujący: Do Wiednia wyjeżdżają z Krakowa pociągi: 1) pospieszny o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popoł.); 2) osobowy o godz. 6.50 rano (przybywa do Wiednia o godz. 7.02 rano); 3) pospieszny pociąg o godzinie 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano) osobowy o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem); 5) pospieszny o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano); 6) pospieszny o godz. 10.15 przed południem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Biadolin odjeżdża pociąg osobowy o godz. 11.18 przedpołudniem.

Do Nowego Sącza odjeżdżają pociągi osobowe (połączenie do Zakopanego) o godz. 8.36 rano i o 9.48 wieczorem.

Do Kocmyrzowa odjeżdża pociąg osobowy o godzinie 9.17 rano.

Do Krakowa z Wiednia przyjeżdżają pociągi: 1.03 w nocy (pocztowy), 7.05 rano (przyspieszony), 10.55 (przedpołudniem), 3.50 popołudniu (przyspieszony), 8.58 wieczorem (przyspieszony), 10.19 przed południem (przyspieszony).

Z Biadolin przyjeżdża do Krakowa pociąg osobowy o godz. 6.46 wieczorem.

Rozmowki a la Ollendorf.

Pod magistratem. Były radca miejski: „Wyobraź sobie mecenasie! Komisya odmówiła mi przyjęcia arkusza, jako niepotrzebnemu...“

Mecenas wyznania mojżeszowego: „A co pan do tego, co mnie także?...“

* * *

Z nastrojowych wierszyków.

Do Krakowianina

Wieje wietrzyk ci do słuchu
hu! hu!
Ciepło ci jak gdyby w puchu —
z ruchu,
Przykrą pustkę czujesz w brzuchu
zuchu!
A ewakuacya brzęczy w uchu
hu! hu!

Kronika zamiejscowa.

Eksc. poseł Dr Głąbiński bawił w ostatnich dniach w Pradze, gdzie, jako delegat komisyi Koła polskiego dla spraw wychodźców polskich, informował się o stosunkach wśród wygnańców wojennych istniejących. Dr Głąbiński zwiedził między innemi bursę dla młodzieży polskiej, gdzie go serdecznie przyjęto. Następnie odbył Dr Głąbiński konferencyę z przedstawicielami wygnańców wojennych, na ktorej szczegółowo się informował o położeniu wychodźców w Czechach, a materyał zebrany niewątpliwie posłuży Kołu Polskiemu w dalszej akcyi o poprawę doli polskiego ludu na wygnaniu.

W sprawie zarzutów, uczynionych urzędnikom państwowym w Galicyi narodowości polskiej przez dziennik berliński „Zukunft“, jakoby prawie 700 z nich było podejrzanych o zbrodnię zdrady głównej i szpiegostwo, a w uzupełnieniu komunikatu „Gazety lwowskiej“ w numerze 60 z dnia 14 marca 1915, podającego oświadczenie wymienionych tam władz galicyjskich w tym przedmiocie Prezydyum c. k. galicyjskiej Prokuratoryi Skarbu, obecnie w Białej, konstatuje następujący stan rzeczy co do urzędników tej władzy.

Ani w obecnych latach wojennych 1914 i 1915 r. ani w dawniejszych nie toczyły się przeciw żadnemu z urzędników c. k. galicyjskiej Prokuratoryi Skarbu a także przeciw żadnemu z innych funkcyonaryuszy tej władzy, ani w cywilnych ani w wojskowych sądach karnych ani przed władzami policyjnemi żadne dochodzenia o zdradę stanu, szpiegostwo lub inną jaką zbrodnię polityczną, wogóle o jaki czyn karygodny tego rodzaju.

Komitet Pań we Wiedniu, na którego czele stoi hr. Janowa Mycielska, Ekscellencya Emilia Jorkasch Koch, prezydentowa Kazimiera Neumann i hr. Marya Lasocka — urządzają dnia 8 kwietnia 1915 r. o godz. pół do 8 wiecz. w sali Towarzystwa Muzycznego (Karlsplatz) Koncert na rzecz biednych dzieci wychodźców w Domu Polskim, Kaplicy św. Elżbiety i Czerwonego Krzyża z łaskawym współudziałem p. Jadwigi Dębickiej znakomitej śpiewaczki opery nadwornej; p. Klary Czop-Umlaufowej słynnej fortepianistki; p. Manna, sławnego tenora opery jubileuszowej; p. J. N. Hocka, znanego zaszczytnie kapelmistrza 13 pułku z Krakowa i Chóru mieszanego pod batutą p. Fr. Kaniora. — Spodziewamy się, że szlachetny cel i znakomici artyści zgromadzą liczną publiczność w sali koncertowej. — Bilety w cenie koron: 5, 4, 3, 2, 1, i 60 h. są do nabycia 1. w kasie dziennej Towarzystwa muzycznego (Karlsplatz 6) — 2. w Domu Polskim III. Boerhavegasse 25, — 3. w Kawiarni Puchera I. Kohmarkt 12, — i 4. w dzień Koncertu przy kasie wieczornej.

„Nasi“ za granicą. Czytamy w praskim „Czasie“: Galicyjski uchodźca polski żyd Chaim Hoffer przyjechał w grudniu do Pragi, a już w styczniu rozpoczął tu czynny handel. Urządził sobie na Żiżkowie sklepik z towarami mieszanymi, a jak na początek zarabiał wcale dobrze na kupnie i sprzedaży różnego towaru. Zapobiegliwego i czynnego krajana swego, przybyli onegdaj odwiedzić dwaj inni polscy żydzi i galicyjscy wychodźcy Chaim Reissner i Rubin Safir, uściskali dłoń swego towarzysza serdecznie i wypytali go o handel. Hoffer opowiadał dokładnie o swem powodzeniu. Na chwilę przerwał rozmowę i wyskoczył do sąsiedniego pokoiku po tytoń. Z tej sposobności skorzystali jego krajanie, czemprędzej otwarli szufladę w stoliku i wybrali z niej stukoronowe banknoty, 7 dwudziestokoronówek i 6 dziesięciokoronówek i migiem pochowali je w swych kieszeniach. Hoffer wraca do sklepiku i chce dalej toczyć pogawędkę, ale przyjaciele nie byli już ciekawi dalszego opowiadania, spiesznie się z nim pożegnali i znikli. Po dobrej dopiero chwili zauważył Hoffer kradzież i pobiegł raźno na policyę ze skargą na niepoczciwych swych rodaków. Aresztowano Reissnera i Safira i przeprowadzono u nich rewizyę. Obaj poczuli się strasznie obrażonymi, ale wnet zmiękli. W długim kaftanie Reissnera znaleziono zaszyte pieniądze tyle i takich banknotów, jak podawał oskarżyciel. W chałacie zaś Safira znaleziono zaszyte 4.000 K w banknotach. Czcigodny ten mąż miał zaszyty mały majątek w drogiem futrze, ale spokojnie pomagał rabować w sklepiku swego przyjaciela. Obaj polscy żydzi korzystali w ostatnich czasach jako ubodzy uchodźcy z zapomogi państwowej. Policya oddała tych gości sądowi.

Szpital dla Legionistów w Budapeszcie. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej Budapesztu postanowił r. m. Jerzy Platthy wniosek stworzenia przez miasto osobnego szpitala dla Legionistów polskich. W uzasadnieniu wniosku podniósł Platthy bohaterstwo i patryotyczne poświęcenie Legionistów i nawiązał do tradycyjnej przyjaźni łączącej naród polski z węgierskim. Wniosek został bez dyskusyi przyjęty.

Na cele urządzenia tego szpitala urządza w przyszły wtorek Klub polsko-węgierski koncert w sali Vigado pod protektoratem arcyksiężnej Augusty i prezydenta miasta Barczy'ego.

Eco della Stampa Polacca. Pierwszy numer wydawnictwa Polskiej agencyi prasowej, wydany w Medyolanie 15 marca, pod kierunkiem prof. L. Baranowskiego odznacza się bardzo obfitą treścią. Po artykule wstępnym „Alla Stampa italiana e agli amici della Polonia“ list otwarty prof. Baranowskiego do Luzzatiego, w sprawie rzekomego prześladowania żydów w Polsce, wreszcie bardzo obfite wiadomości umiejętnie pozbierane z francuskich, niemieckich, angielskich, rosyjskich i polskich dzienników. Przypominamy, że członkowie założyciele Ajencyi (Milano: Casella postali 737) płacący 25 franków jednorazowej składki, otrzymują komunikaty dwutygodniowe bezpłatnie.

Wykłady o Polsce w Paryżu. W otrzymanym dziś pierwszym numerze włoskiego wydawnictwa Agencyi polskiej dla prasy w Medyolanie „Eco della Stampa Polacca“, znajdujemy wiadomości, że w Paryżu rozpoczęły się w dn. 26 stycznia, w Szkole wyższych nauk społecznych wykłady o Polsce. W cyklu wykładów, odbywających się pod przewodnictwem Ernesta Denisa, profesora Sorbony, zapowiedziane są konferencye pp. Jerzego Bienaime, Piorta Verou, Ferdynanda Buissona, Dufourmantelle'a i wielu sławnych literatów i uczonych polskich. W Paryżu wychodzą stale dwa razy na tydzień komunikaty w sprawach polskich p. t. „Revue de Pologne“ pod redakcyą p. Antoniego Potockiego. Pierwszy numer już wyszedł 15 bm.

Neuilly nad Sekwaną, na które w niedzielę 21 bm. spadła pierwsza bomba z Zepelina jest miastem kantonalnem w departamencie Sekwany na płn.-zachód od Paryża, z którym łączy je kolej obwodowa. Liczy 37 tysięcy mieszkańców i było dawniej własnością rodziny Orleans, zostało jednak 1853 r. przez państwo rozparcelowane.

Asnieres, drugie miasto kantonalne w departamencie Sekwany, na które również rzucono bomby, leży również na płn. zach. od Paryża w punkcie węzłowym kolei Versailles, St. Germain, Rouen i Argenteuil. Sławne z odbywających się tam corocznie regat paryskich.

Courbevoie, trzecie miasto kantonalne w departamencie Sekwany, trafione pociskiem Zeppelina, leży po drugiej stronie Sekwany, naprzeciw wspomnianego Neuilly, z którem łączą je dwa mosty. Tutaj stał do r. 1870 pomnik bronzowy Napoleona I. zatopiony w Sekwanie przez republikanów.

Levallois-Perret, czwarte kantonalne miasto w departamencie Sekwany, gdzie spadła bomba Zeppelina, liczy 58 tysięcy mieszkańców i jest osadą fabryczną. Wszystkie cztery miejscowości są właściwie przedmieściami Paryża.

Miasto Soissons, o którem mówi telegram urzędowy z dnia 22 marca, jest siedzibą podprefektury i leży 90 km na półn.-wschód od Paryża, na lewym brzegu Aisne'y. Miasto jest twierdzą drugiej klasy z fortami w okolicy. Początek miasta tego liczącego dzisiaj około 15 tysięcy mieszkańców dali starożytni Swessonowie; Rzymianie nazwali je Noviodunum albo Augusta Snessionum; za Cezara była tu stolica opola. Miasto aczkolwiek niewielkie posiada cenne zabytki budownictwa, a wśród nich katedrę, o której ostrzeliwaniu donosi telegram urzędowy. Katedra ta jest w stylu gotyckim i pochodzi z XII wieku; budowla jest o trzech nawach z wieżą 66 m. wysoką. Z czasów rzymskich zachowały się ruiny wielkiego amfiteatru, a miejscowe muzeum ma ładny zbiór rzymskich monet, rzeźb, mozaik i naczyń. Dnia 14 października 1870 r. poddała się twierdza Niemcom po czterodniowem ostrzeliwaniu.

Składki złożone w Administracyi „Głosu Narodu“. Dla ofiar wojny według odezwy Księcia Biskupa krakowskiego: Karolina Pawłowska 4 K, Helena Słupska, służąca 2 K, X. Józef Kummer 10 K, Grono nauczycielskie i dzieci szkolne w Choczni 81 K. 04 h, M. Bentke 5 K, Marya Dynowska 25 K.

Na sieroty i wdowy po poległych Legionistach: X. Andrzej Biliński w Bochni 50 K.

Dla ojca inwalidy: Hordyński 1 K, X. 2 K, N. 5 K, Marya Gąsiecka 10 K. S. Kaniowski 10 K, Paweł R. 2 K.

Na ewakuowanych, bez różnicy wyznania: N. N. 50 K.

Na Zakład p. Żurowskiej: A. N. 10 K.

Na Legiony: M. Bentke 3 K, Leon Jórasz 3 K.

Na Samarytanina Polskiego: X. Andrzej Biliński 2 K.

Dla 82-letniej staruszki: Marya Gąsiecka 10 K.

Na rzecz Komitetu Polsk. Archiwum wojennego złożyli WPP.: Bal. S. 123 K, Chłędowski K. 10 K, Janicka H. 10 K, Dr Lilien 1 K, Dr Męciński R. (od Tow. szk. średn. im. Krasińskiego) 20 K, prof. Turteltaub i Weissblum po 1 K; nadto jako stałe datki miesięczne (za marzec): Dr Bystroń 3 K, Dr Janelli 2 K, Kryczyński B. 1 K, Dr Semkowicz W. 5 K, Dr Vitel S. 3 K. — Dalsze łaskawe datki przyjmuje skarbnik Komitetu Dr M. Janelli, Wien II, Schüttelstrasse 55.

Repertuar artystów teatru miejskiego.

We wtorek 23 bm. „Romans pana kasyera“, komedya w 3 aktach Roberta de Fleurs i J. Caillavet,a

We środę 24 bm. „Na sprzedaż“, sztuka w 4 aktach przez J. A. Hertza.

We czwartek 25 bm. popoł. „Robert i Bertrand“, operetka w 4 aktach a 5 odsł. Wł. Anczyca, muzyka Hofmana, wiecz. „Romans pana ksyera“, komedya w 3 ak. Roberta de Fleurs i J. Cillavet,a.

Wiadomości gospodarcze.

Zakład pośredniczenia zbożem. Minister spraw wewnętrznych zamianował członkami rady przybocznej wojennego zakładu pośredniczenia zbożem: sekretarza Izby handlowej w Krakowie dra. Benisa, posła radcę dworu Andrzeja Kędziora, posła na Sejm, dyrektora instytucyi „Zemelnyj Bank hipotecznyj“ dra Teofila Kormosza we Lwowie, obecnie w Wiedniu, dyrektora Agr. banku hip. we Lwowie dra Aleksandra Kulczyckiego, obecnie w Wiedniu, właściciela dóbr dra Maryana Lisowieckiego, posła sejmowego, burmistrza m. Podgórza Franciszka Maryewskiego, i wiceprezesa Towarzystwa rolniczego profesora Uniwersytetu dra Juliana Nowaka w Krakowie.

Przedłużenie terminu do sprzeciwu. Rozporządzeniem z dn. 8 października 1914 r. przedłużyło ministerstwo sprawiedliwości terminu do wnoszenia sprzeciwu przeciwko prawnym czynom dłużników, krzywdzących wierzycieli o okres czasu od 1 sierpnia do 31 grudnia 1914, a to z powodu, że podczas trwania ogólnego moratoryum wierzyciele prawie zupełnie byli pozbawieni prawa prawnej obrony. Przedłużenie ważności tego rozporządzenia dla całej monarchii stało się zbytecznem, ponieważ od tego czasu wprowadzono obowiązkowe częściowe spłaty należytości poprzednio moratoryum objętych. Natomiast okoliczności, które do wydania powyższego rozporządzenia skłoniły w Galicyi i na Bukowinie jeszcze w dalszym ciągu trwają, gdyż tam moratoryum w dawnym zakresie obowiązuje. Wobec tego ministerstwo sprawiedliwości zarządziło (rozp. z dn. 17 marca 1915 r.), aby termin do wnoszenia sprzeciwu w Galicyi i w Bukowinie był przedłużony do 31 maja 1915 roku.

W sprawie koni roboczych. Pierwszy transport koni, zakupiony przez c. k. Rząd dla rolników galicyjskich, nadszedł już do Kobiernic koło Kęt w ilości 140 sztuk. Następne dalsze transporty nadejdą w najbliższym czasie, a to: do Białej 200 sztuk, do Balic stacya kolej. Zabierzów 200 sztuk, do Prus stacya kolej. Kocmyrzów 200 sztuk, do Kobiernic stac. kol. Kęty 280 sztuk. Cena tych koni waha się od 300 do 800 K. za sztukę. Konie te nabywać mogą tylko rolnicy za gotówkę. Termin nadejścia każdego transportu będzie natychmiast ogłoszony w dziennikach zaraz po jego nadejściu. Rolnicy zamawiający konie mogą zgłaszać się do wymienionych stacyi spędowych dla ewentualnego wyboru według potrzeby. Dla podtrzymania hodowli koni w Galicyi mają władze wojskowe utworzyć w najbliższym czasie stacyę ogierów dla użytku rolników, a to w Rakowicach i w Okocimiu. W Rakowicach będzie umieszczonych 40, a w Okocimiu 21 ogierów. Zadaniem tych stacyi będzie stanowić przedewszystkiem klacze wojskowe, a w drugim rzędzie klacze, będące własnością rolników. Stanowienie będzie bezpłatne.

Upadł z honorem!

Twierdze niewielką rolę odgrywają w obecnej wojnie. Przywiązywano do nich niegdyś zadanie powstrzymania fali nieprzyjacielskiej celem zyskania czasu i zorganizowania nowych sił bojowych. Widziano w nich zapory dla wroga, ustawione na ważnych szlakach komunikacyjnych. Nieprzyjaciel musiał zniszczyć te baryery, nim ruszył do wnętrza państwa. Długotrwała obrona twierdz takich jak Stralsund, Mantua, Kamieniec Podolski, wyczerpując obie strony wojujące, tworzyła główną część kampanii, z ich upadkiem wojna chyliła się ku końcowi.

Dzisiejsza strategia ma do rozporządzenia armie milionowe. Napotkaną na drodze fortecę otacza zwartym pasem żołnierzy i armat. Główne siły idą dalej przeciw nieprzyjacielowi. Technika współczesna nie zna przeszkód komunikacyjnych, buduje dla celów wojennych osobne drogi i mosty. Twierdza nie jest już baryerą na drodze dla armii.

Okazało się to najwybitniej w Belgii i północnej Francyi. Armia niemiecka pędziła naprzód, ku Paryżowi, pozostawiwszy odpowiednie siły dla oblężenia twierdz. Łańcuch fortów zamykających nie powstrzymał pochodu Niemców ani na jeden dzień. Nie wstrzymały go także potężne twierdze wschodnio-francuskie nad Mozą. Dopiero linia bojowa armii Joffrego, wzmocniona fortyfikacyami polowemi, położyła kres zwycięskiemu marszowi Niemców. Armaty i karabiny żołnierzy, umiejętną kierowane ręką, spełniły zadanie betonowych fortów i wież pancernych. Podobne zjawisko spotykamy w Galicyi. Rosyanie dotarli w głąb Galicyi zachodniej, pozostawiając pod Przemyślem armię oblężniczą. I nie twierdze zatrzymały ich nad Dunajcem, ale baterye i karabiny naszych żołnierzy. O ten ruchomy mur rozbiły się wszystkie ataki wroga. System walk pozycyjnych potrafi wyzyskać korzyści terenowe dla skutecznego odporu na całe miesiące. Armia nie jest zamknięta, ma ciągły dopływ świeżych sił i środków, może przejść łatwo z defenzywy do walki zaczepnej. Rowy strzeleckie wstrzymują prawie na trzy miesiące Rosyan nad Dunajcem.

Wobec tej nowej roli, jaką dzisiaj walki pozycyjne odgrywają, oblężenie twierdzy jest tylko odosobnionym epizodem, nie wpływającym na wynik wojny. Pod Przemyślem walczyła załoga austryacka z kilkokrotnie silniejszą armią rosyjską. Był to jeden z odcinków terenu bojowego, na którym toczyła się jedna z wielu bitew obecnej wojny. Bitwa zakończyła się kapitulacyą Przemyśla. Dzielna załoga spełniła swój obowiązek w sposób, który budzi w nas podziw i wdzięczność. Musiała uledz, nie wobec wroga, ale wobec głodu. Strata twierdzy i los załogi jest dla nas — bez względu na oceny strategiczne — zdarzeniem przykrem i smutnem. Przyznajemy to otwarcie. Przemyśl stał się nam drogim przez swą bohaterską obronę, drogim, gdyż w kraju zajętym przez wroga był symbolem polskiej autonomii i życzliwego nam państwa. Drogim był jako stare książęce miasto polskie, o które od czasu pierwszych Piastów walczyliśmy z Rusinami, Tatarami, Węgrami, Siedmiogrodzianami, Szwedami i Moskalami. Niejednokrotnie padały mury Przemyśla, ale polskość jego nie osłabła ani na chwilę. Nie osłabnie i teraz, gdy przejściowo Rosyanie zdobyli miasto.

Wojna przynosi dobre i smutne wypadki. „Aequam servare mentem in arduis rebus“, horacyuszowską radę przypomnieć należy w dzisiejszym dniu. Gród mitycznego Przemysława swą obroną zdobył nową zaszczytną kartę w swych dziejach. Jutrzejsze dni przyniosą nam znowu wieści radosne. Przyjdzie i dla Przemyśla dzień wyzwolenia.

Przemyśl upadł z honorem!

Bohaterowie Przemyśla.

Uznanie prasy niemieckiej.

Berlin. (T. B.). „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ pisze: Dzielna, obrona, którą przeciwstawili obrońcy Przemyśla podczas długich miesięcy nieprzyjacielowi o wiele co do liczby silniejszemu, zapewnia im w historyi tej wojny światowej przynoszące im cześć wspomnienie. To co mogły zdziałać siły ludzkie wśród panujących okoliczności, stało się tu w obfitej mierze. Z wytrwałością mogącą służyć za przykład, z niezawodzącem nigdy poświęceniem odpowiedziała załoga, w odpieraniu nieprzyjacielskich ataków i w nieznających obawy wypadkach, wszystkim żądaniom, jakie można było jej postawić. Dla objawów tych wysokich cnót żołnierskich były jednakże położone granice czasu, które zostały wyznaczone przez trwanie możliwości zaprowiantowania. Aż do ostatka wypełniały wojska zamknięte w twierdzy swój ciężki obowiązek, aż do zniszczenia ich własną ręką materyału wojennego, który się jeszcze znajdował. Tak padła w pełni honoru, broniona z wielkiem poświęceniem, twierdza.

Inne dzienniki poświęcają bohaterskiemu końcowi twierdzy przemyskiej gorące słowa. „Vossische Zeitung“ pisze: Przez dwadzieścia tygodni stawiała twierdza w bohaterskich walkach opór wszystkim próbom ataku Rosyan. Przez liczne wypady prowadzono obronę w ofenzywnym nowoczesnym duchu. Wypady więziły silne rosyjskie siły i trzymały je z dala od użycia na innem miejscu. Przez to spełniła **twierdza jedno z swoich najważniejszych zadań** i bardzo **istotnie przyczyniła się do dotychczasowego szczęśliwego przebiegu operacyi.** Jest tragicznym losem, że załoga mimo bohaterskiego oporu i mimo pełnych sukcesów wypadów musiała się wreszcie poddać skutkiem powodów, przeciw którym wszelka ludzka moc była bezwładną.

„Berliner Tageblatt“ pisze: Nie ulega to wątpliwości i musi być także przez nieprzyjaciela przyznanem, że obrońcy Przemyśla: generał Kusmanek i jego dzielne wojska **spełnili swój obowiązek** w sposób najwyższy, jaki się tylko da pomyśleć, że okazali najdalej idącą **odwagę** i **najniezłomniejszą wytrzymałość** i trzymali powierzoną im twierdzę **aż do ostatniej możliwowości.** Wobec tej dzielnej obrony byliby Rosyanie zapewne niegdy nie osiągnęli stanowczego sukcesu. Nie byliby nigdy przyszli w posiadanie twierdzy, gdyby nie brak prowiantów i głód nie były zmusiły załogi do oddania. Dzisiaj pozostaje tylko uczcić pełnych poświęcenia mężów według ich zasługi, których urzędowe doniesienie wiedeńskie nazywa słusznie bohaterami Przemyśla.

„Deutsche Tageszeitung“ pisze: Twierdza została pokonaną nie przez rosyjską broń, lecz przez głód tak, że honor przypada nie Rosyanom lecz załodze, która przez cztery i pół miesiąca wytrzymywała wszystkie ataki nieprzyjaciela.

Walki w zachodnich Karpatach.

Do „Pesti Hirlap“ telegrafują: W Karpatach zachodnich zapanowała prześliczna pogoda wiosenna, wskutek czego drogi są strasznie rozmokłe. Teraz dopiero można się przekonać, jak znakomicie założono nasze rowy strzeleckie, do których wilgoć się nie dostała. Nasi strzelcy leżą na słomie całkiem sucho. W ostatnich dniach styryjska piechota walczyła bohatersko z kawaleryą rosyjską, która walczyła pieszo. Żołnierze wzięci do niewoli z pułku tyfliskiego wraz z komendantem rotmistrzem Stegłowem powiadali, że stracili 60 proc. ludzi, a czwarta część całego wojska padła ofiarą dysenteryi i tyfusu. Przez cztery dni Rosyanie nie otrzymali pożywienia i byli szczęśliwi, że się dostali do niewoli.

Sprawozdawca wojenny „Morgen“ podaje, że obecnie w Karpatach toczy się najzaciętsza bitwa w obecnej wojnie, dosięgnąwszy punktu kulminacyjnego pod Duklą, Użokiem i Łupkowem. Ataki rosyjskie odparto zadając im niesłychane straty. O wyniku tego olbrzymiego zmagania się obecnie jeszcze nic nie można powiedzieć, pytanie tylko czy Rosyanie zdołają uzupełnić swe straty nowemi rezerwami, które przecież nie są niewyczerpane.

Walka na śmierć i życie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi: W piątek rozpoczęła się w Karpatach nowa najzaciętsza bitwa. (Riesenschlacht). Natura Karpat uniemożliwia przegląd następujących po sobie wypadków. Jest prawdopodobnem, że Rosyanie ściągnęli nowe posiłki z całej Galicyi wschodniej, gdyż tam od kilku dni ustały wszystkie ataki.

Walki w Polsce.

Amsterdam. (Tel. pryw.) „Daily Telegraph“ donosi z Petersburga, że operacye stały się niemożliwemi wskutek wylewu rzek, które tamują wszelki przewóz wozów ciężarowych. Przed czterema lub sześciu tygodniami nie będzie można operować większemi masami. Linie rzek Bobru i Narwi utraciły znaczenie, gdyż brzegi ich są tak bagniste, że o większych ruchach wojsk tamże niema mowy. Dzień i noc toczą się straszne zacięte walki, gdzie we wsiach odbieranych i traconych po ośm razy walczy się na bagnety. Nawet w nocy te ataki ponawiają się bezustannie.

Rosya a Bułgarya.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg“ donosi z Sofii: Rząd rosyjski żąda od Bułgaryi zezwolenia na lądowanie wojsk rosyjskich w porcie Burgas. Wojska te przejdą następnie przez terytoryum bułgarskie w kierunku Kirkilisse i Adryanopola. Sądzą jednak, że rząd bułgarski żądaniu temu odmówi. Sforsowanie lądowania uchodzi za wykluczone, gdyż zarówno port w Burgas jak też w Warnie jest zamknięty minami.

O pokój!

Medyolan. (Tel. pryw.) „Corriere della Sera“ donosi o wyjeździe amerykańskich zwolenników pokoju do Berlina, gdzie mają wybadać pod jakimi warunkami Niemcy podejmą rokowania pokojowe.

Konflikt chińsko-japoński.

Petersburg. (Tel. pryw.) W Mandżuryi odbywa się bezustanku transport wojsk japońskich. — „Russkoje Słowo“ donosi z Pekinu: — Wedle doniesienia oficyalnego pisma „Asshianae“ **co do wielu kwestyj między Japonią a Chinami przyszło do porozumienia,** co do innych jednak obie strony ostro obstają przy swojem. Donoszą o demonstracyi floty japońskiej. Jeżeli do tygodnia nie nastąpi porozumienie, **wystąpi Japonia z groźbami,** ale każdy Chińczyk gotów jest umrzeć za swoją sprawę.

Zajęty pociąg pancerny rosyjski.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Dnia 21 marca został na północ od Kołomyi zajęty przez austryackich saperów pancerny pociąg rosyjski. Dokonano tego w ten sposób, że przepuszczono pociąg naprzód a w międzyczasie zerwano za nim szyny na przestrzeni 40 kroków. Powracający pociąg przyjęto gwałtownym ogniem, przyczem nastąpiło wykolejenie. Maszynista, palacz i część załogi zginęła.

L. 11779/III. a. 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k [illegible] twa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artyku[illegible] [illegible]ych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	—.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.56
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.11
Jaja 1 kopa	6.—
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.64
b) z części przednich 1 klgr.	2.24
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	2.40
b) z części przednich	2.08
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.—
b) z części przednich 1 klgr.	1.88

	Cena koron:
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.—
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	2.80
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.60
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	3.80
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.20
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.16
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.16
Mięszanina 1 klgr.	5.—
Słonina 1 klgr.	3.—
Smalec 1 klgr.	3.20
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy po[illegible] taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 25 lutego 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

Franciszka Stoeger Haeckerowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacyi. — Na listy odpowiada odwrotnie.

JAKÓB PASIK
legionista, obecnie Landw. Szpital Abt. 1. Dorna Watra, poszukuje **Franciszka Pasika**, listonosza z Grabin pow. Ropczyce, **Katarzyny Rydrowskiej** z córką **Stanisławą** z Dębicy i **Maryi Poproch** z Głowaczowej.

MARCIN WAŻNY
z Borysławia, poszukuje swej żony **Maryi** z 5-giem dzieci. Ktoby o nich wiedział, raczy łaskawie donieść. Wagna b. Leibnitz. Barak 19 — Zug 5.

FRANCISZEK RYLIŃSKI
Wagna b. Leibnitz, Styrya — barak 29 — poszukuje swej rodziny.

WŁADYSŁAW BŹDZIÓW,
rodem z Giedlarowej, pow. Łańcut, poszukuje matki swej **Reginy**, brata **Marcina**, siostry **Anieli**, dziadka **Makiewicza i Rozalii Gut.** Łaskawe zgłoszenia: Baracke Nr 22, Wagna b. Leibnitz, Steiermark.

Michał Sikora, Maryanna Dudzik, Franciszka Saputa, Katarzyna Pila, Jadwiga Cirpis, Maryanna Surdyka — obecnie Wagna b. Leibnitz, Styrya. Baraki Nr 13. Zug I., poszukują swych rodzin, rodzeństwa i krewnych.

Jan Grzesik, Marya Rząsa, Marya Nędza, Katarzyna Ożóg, Maryanna Rożek, Zofia Kołodziej, wszyscy z pow. Rzeszowskiego, poszukują swych rodzin i krewnych. — Wagna b. Leibnitz, Styrya. Baraki.

Szymon Górniak, Józef Zubik, Wojciech Zadunajski, Teodor Korsak, obecnie k. k. Reservespital. Prahatitz — Czechy — poszukują swych rodzin i rodzeństwo.

Ktokolwiek wie, gdzie się obecnie znajdują **Stanczykowie, Gądkowie, Bógnowie i Marya Mojek,** wszyscy z Tarnowa, raczy łaskawie donieść pod adresem: K. k. Ulanen Kader 3, Stefan Mojek II. Szk. I. Z

FRANCISZEK KORCZYŃSKI
Reservespital Marinenschule Ab. VI. in Bozen — Süd Tirol poszukuje swej żony **Maryi** i matki, pochodzących ze wsi Ferlejów, powiat Rohatyn.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. **ANNY WIERZBICKIEJ** z Szymbarku (Bystrzyca) powiat Gorlice, prosi o podanie adresu **Franciszek Obrzut** jednoroczny ochotnik, „Musterungskommission“ we Frydku, Śląsk austryacki.

ANIELA GOLA
rodem z Kumarowa, **pow. Kolbuszowa** poszukuje **matki swej, Magdaleny Rębiś,** oraz dzieci swych **Heleny i Franciszka.** Dowiaduje się również o mężu swym **Jędrzeju** i matce swego męża, **Maryi Gola.** Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Aniela Gola, Baracke Nr 22. Wagna bei Leibnitz. — Steiermark.

GMETRO MILLEMBERG
Choryń, Bezirk Posen powiat kościański prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu swej żony i dzieci, które w czasie wybuchu wojny były w Smoleniku pod Rawą Ruską.

ANIELA KISIELOWA
Wagna b. Leibnitz — Steiermark — Barak 21, prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu jej męża **Józefa Kisiela,** Feldjäger Baon 4, Zug 2, Feldpost 36, od którego nie posiada żadnej wiadomości.

Legionista **Stanisław Materna** (pseu. Dziadek) prosi znajomych, krewnych, szczególnie brata, W. ks. **Karola Maternę,** prob. z Kańczugi o podanie adresów. Reservespital B. oddział III. 62 Landwehrkaserne Pisek Czechy.

EWA BOROWIEC
rodem z Kumarowa pow. Kolbuszowa poszukuje męża **Stanisława, dzieci: Wojciecha, Maryanny** i **Anny,** oraz zięcia **Jakóba Borowca.** Łaskawą wiadomość proszę przesłać pod adresem: E. Borowiec Baracke, Nr 11, Wagna, bei Leibnitz, Steiermark.

MARYAN BUŁATOWICZ
z Jaworowa obecnie przy k. u. k. Landw. Inf. Reg. Nr 32. 3 Ersatzkompania prosi krewnych i znajomych o podanie miejsca swego pobytu.

JAN BARACIUK
z Tyśmienicy pow. Tłomacz: obecnie w Leibnitz barak 13, zug 4, — Styrya — poszukuje swej żony Maryi z dzieckiem, i ojca Stefana.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu pp. **Heleny i Eleonory Borowieckich,** nauczycielek z pow. tarnobrzeskiego, raczy najłaskawiej przesłać informacye pod adresem: Kamila Borowiecka, Wien X., Humboldtgasse 12., Tür 10. Mezzanin

JÓZEF CZERNY
34 p. p. obr. kraj. ur. w Sieniawie pow. Jarosław, obecnie Nemocnice (Muzeum) w Nowym Bydzowie — Czechy poszukuje matki swej **Maryi** i brata **Stanisława,** od których od 24 września z. r. nie ma żadnych wiadomości.

FRANCISZEK ROKITA
z Mielca, będący obecnie w szpitalu „Hotel zum weisen Kreuz“ Bregenz Voralberg, poszukuje swej żony **Antoniny z** 3-giem dzieci.

WŁADYSŁAW WIELGOS
obecnie k. k. Reservespital Filiale II. bei Rekovsky in Prachatitz — Böhmen poszukuje swej żony **Agaty** z 2-giem dzieci: Ludwikiem i Marysią pochodzących ze wsi Humniska powiat Brzozów.

Leg. Ling Eug. poszukuje swej matki **Julii Stachiewicz** wraz z dziadkiem i dziećmi, zamieszkałej we Lwowie. Ktoby o nich wiedział, zechce dać znać pod adr. Wien, XIX. Krottenbachstrasse 52/22.

Mikołaj Strzelbicki, obecnie jako pomocnik kancelaryjny w res. Truppen-Spital 2. k. k. Cholerabaracken in Miskolcz — Węgry — prosi o wiadomość, gdzie przebywają rodzice jego Włodzimierz Strzelbicki, emer. prof. z Kołomyi i matka Anna, oraz rodzeństwo.

Czuczuk Mikołaj, obecnie Reser. Truppen Spital 2. k. k. Cholerabaracken in Miskolcz — Węgry, prosi o wiadomość, gdzie przebywają: żona Naścia Czuczuk z dziećmi, oraz brat Józef i siostra Marya, ze wsi Meżyhirja pow. Buczacz.

Tomasz Korba, Leibnitz, Styrya, Barak Nr 11, zug 10 — poszukuje swej żony **Julianny.**

DEMETR KOLISNYK
konduktor kolei państw ze Lwowa, przebywający obecnie w Cieszynie 2 Jablunkauerstrasse 182, poszukuje żonę **Rozalię,** wraz z dwojgiem dzieci: **Olgą** i **Stefanią,** która pozostała u matki w Korczynie obok Krosna. Gdyby ktoś miał **jakąkolwiek** wiadomość, proszę łaskawie donieść.

Ktokolwiekby znał miejsce pobytu żony mojej **Antoniny,** która z siostrą moją wyjechała w listopadzie na Węgry, raczy łaskawie donieść mi o tem pod adresem **JÓZEF DREWKO** przy k. k. Etappenstationskom. w w Nowym Targu.

Jednoroczni ochotnicy z Tarnowa: **Kazimierz Mikuła, Józef Jurek, Władysław Wrzosek, Michał Bernakiewicz** upraszają o wiadomość o swych krewnych i znajomych pod adresem: Einjähr. Freiv. Kazimierz Mikuła Liv. 32 II. Erzatzkomp.

Kadet Asp. **STANISŁAW ŁUKASIEWICZ** L. Inf. R. Nr. 17 I. Ers. Komp. Feldpost 186 poszukuje brata **X. Andrzeja Łukasiewicza** Katechety II. gimnazyum z Rzeszowa. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy mi łaskawie donieść.

FRANCISZKA CZTERNASTEK
rodem z Ostrowa, pow Jarosław poszukuje ojca **Mikołaja,** matki **Maryanny,** sióstr: **Reginy i Antoniny,** oraz szwagra **Michała Siary.** Łaskawe zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz. Baracke Nr. 3. Steiermark.

ZOFIA SZYMCZYCKA
rodem z Ostrowa, p. **Jarosław,** poszukuje matki swej **Agaty,** braci: **Wawrzyńca, Jana i Franciszka,** bratowej **Anny** i **siostry Katarzyny.** Zgłoszenia: **Wagna** bei Leibnitz, Baracke Nr. 3. Steiermark.

PAULINA CHASZCZEWSKA
rodem z Rożniałowa, p. Dolina poszukuje kogokolwiek z rodziny, krewnych i znajomych.

PAULINA JAGIEŁTOWICZ
poszukuje swej matki. Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz, Baracke Nr. 3. Steiermark.

FRANCISZEK STAŃKOWSKI
ucz. Szkoły realnej w Tarnobrzegu, obecnie Legionista, Reservespital Nr. II. Meran Untermais, Tirol podaje adres rodzicom i znajomym.

FRANCISZEK ŚWISTAK
Landsturm. 32. Bautsch Mähren, prosi o podanie obecnego adresu **X. Leona Kruszyny** z Kobylan ad Krosno, **Doroty Świstak** z Tarnowca i **Karola Puzowa** z Tarnowca ad Jasło.

WŁADYSŁAW SROKA
obecnie Rekonvalescentenhaus des Zweigvereines Gottschee vom Roten Kreuze, poszukuje rodziców: **Jadwigi** i **Michała,** siostry **Katarzyny** ze wsi Woli Zarzyckiej pow. Łańcut.

WAWRZYNIEC SZELĄŻEK
kapral 89 p. p. 9 komp. obecnie Kaiser Franz Josef Spital Römerstadt Morawa — poszukuje swego brata Tomasza **Szelążek,** Landsturmisty od k. k. L. I. R. Nr. 34. Ktoby z Szanownych czytelników coś o jego losie wiedział, zechce łaskawie donieść pod powyższym adresem.

ADAM KUSZNIEWICZ
obecnie k. k. Reservespital Seebach bei Willach — Kärnten, Zimmer 19. poszukuje swych rodziców **Erazma i Julii Kuszniewiczów.**

JAN BRYGIDER
kanonenreg. Nr. 32 Feldpost Nr. 6 prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu swego **ojca Stefana** z Jeziernej koło Tarnopola i rodziny.

OGŁOSZENIE.

Na odbytem w dniu 27. lutego b. r. posiedzeniu Wydziału Nadzorczego Kasy Oszczędności miasta Krakowa pod przewodnictwem J. E. Prezydenta miasta Dr. Leo zapadła uchwała, postanawiająca podjęcie pełnego urzędowania Kasy w Krakowie.

Wykonanie tej uchwały umożliwione zostało życzliwem stanowiskiem c. i k. Komendy twierdzy, która w uwzględnieniu usilnych starań Zarządu instytucyi zezwoliła [illegible]kryptem z 9. b. m. na powrót do Krakowa członków Dyrekcy[illegible] [illegible]trzebnej ilości urzędników

Począwszy od dnia 16. b. m [illegible] oszczędności, która w listopadzie z. r. przeniosła się wskutek po[illegible]cenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych do Wiednia w interesie swej klienteli i swoim własnym dla zabezpieczenia funduszów wkładkowych i rezerwowych, przyjmuje ponownie **w Krakowie** każdego dnia (z wyjątkiem niedziel i świąt) w godzinach od 9 do 12 przed południem i od 3 do 5 popołudniu wkładki na książeczki oprocentowując je po 4 1/2 %. Oprocentowanie jest dzienne i rozpoczyna się z dniem następującym bezpośrednio po dniu zrobionej wkładki.

Do wkładek wnoszonych obec ie nie stosuje Kasa oszczędności miasta Krakowa postanowień obecnego rozporządzenia moratoryjnego i ewentualnych dalszych moratoryów stosować nie będzie o tyle, iż wypłaca i wypłacać będzie kwoty do K. 5.000 — na każde żądanie bez wypowiedzenia.

Równocześnie biuro Kasy **w Krakowie** podejmuje z dniem 16 b m. **wypłatę wkładek z książeczek,** w wyżej podanych godzinach urzędowych.

Poza działem wkładek i ich zwrotów Kasa oszczędności pobierać będzie nadal spłaty rat hipotecznych, zaliczek na zastaw papierów wartościowych i weksli.

Połączony z Kasą Zakład zastawniczy urzęduje codziennie od godziny 3 do 5 popołudniu i przyjmuje prolongatę i wykupno zastawów.

W Wiedniu urzęduje nadal ekspozytura Kasy oszczędności (Wollzeile Nr. 1, Gebäude der k. k. priv. Aktiengesellschaft »Merkur«).

Kraków dnia 15 marca 1915.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Kraków, d. 15 marca 1915

L. 20517/1915.
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:

a) murarskich i ziemnych,
b) ciesielskich,
c) kamieniarskich,
d) dekarskich,
e) blacharskich,
f) dostawy ankier

przy budowie pawilonu dla chorób zakaźnych w Zakładach sanitarnych na Kontumacyi, Magistrat miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę ofertową, przyczem Magistrat zastrzega sobie rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe budowy oglądać można w biurze St. Radcy Pana Jana Zawiejskiego w Magistracie na III piętrze drzwi Nr. 29 od godziny 10 do 1-szej z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty, opatrzone stemplem na 1 kor. wnosić należy w temże biurze do dnia 7 kwietnia 1915 r. do godziny 12-tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Do oferty należy dołączyć kwit ze złożonego w Kasie miej. wadyum w wysokości 2 1/2 % sumy ofertowej.

Oferty później wniesione lub nie ułożone według wzoru nie będą przyjęte.

Prezydent miasta
Dr. Leo m p.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.